

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez
ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Tak, żyjemy, chodzimy, poruszamy się wśród tajemnic niezgłębionych. Na każdym kroku spotykamy ciało i materję a któż wie na czym istota ich zależy? Ciągłe patrzmy na to, że z kilku ziarn rozmaitych do jednej wrzucanych ziemi, wyciąga każde właściwy sobie pokarm i soki, choć nikt nie wie, czem się to dzieje, że się nigdy nie pomyli; nikt nie doszedł, co to właściwie sprawia w nich kiełkowanie i wzrastanie. Wiemy, że mamy duszę nie materialną i że ciało materialne oddziaływa na nią, nikt jednak nie rozumie, jak się to dzieje — i tak ciągle na każdym kroku. Nie zwracamy uwagi na te tajemnice, bośmy się do nich przyzwyczaili. „Większość ludzi, pisze pisze gośny filozof francuzki XVII wieku, wyobraża sobie, że dobrze zna przyczynę wypadków naturalnych, zwykle się zdarzających; a gdy ich o to kto pyta, chcą by się zadawalano tem, co mówią, chociaż mówią to tylko, co dawno wiadomo. Czem się dzieje, że z jajka wychodzi kureczka? A, to ciepło kury wyprowadza je, to rzecz jasna — na tem trzeba poprzestać. Zkąd to pochodzi, że nasienie zboża kiełkuje i przebija ziemię, żeby w niej rozłożyć korzenie i kłosa potem wydać? To wszystko deszcz robi — i więcej nie trzeba. A gdyś niezadowolony z tych odpowiedzi, ci którzy uchodzą za filozofów, powiedzą ci, że wilgoć i ciepło, wyrazy bardzo jasne, są przyczynami płodnymi wszelkiego rozkładu i rodzenia... (1)

Tak więc „pogrążeni jesteśmy w tajemnicy”; — pomimo to przyjmujemy za prawdziwe i bynajmniej nie wątpimy o faktach, czy wypadkach, chociaż nie wiemy jak były skoro przekonamy się, że były. Tegoż samego wymaga od nas wiara, — powinniśmy wierzyć w prawdziwość rzeczy i prawd objawionych, chociaż nie możemy zrozumieć jakie są, jeżeli się przekonamy, że są. „Jakim sposobem rozum, nie mogący samego siebie przeniknąć, ani nic z tego, co nas otacza, może domagać się oczywistości w Bogu? Jakiem prawem możemy domagać się znajomości planów i zamiarów przedwiecznych Boga w porządku duchownym, kiedy plan stworzenia materialnego wymyka się zezwząd?”

Tajemnice wiary chrześcijańskiej nietylko wiarogodności nie zmniejszają, lecz owszem są oznaką jej prawdziwości, wiara bowiem bez bez tajemnic byłaby napewno fałszywą. Religia jest stosunkiem człowieka do Boga, istoty bardzo niedoskonałej i skończonej do nieskończonej doskonałej, wymaganie więc, żeby w tym stosunku nie było żadnych tajemnic, równa się żądaniu by nieskończone pomieściło się w skończonym. (2) Jeżeli między ludźmi są takie

różnice, że co się z łatwością mieści w umyśle uczonego i rozumnego człowieka, będzie wieczną tajemnicą dla ograniczonej głowy, o ileż większą różnicą być musi w stosunku między ludźmi a Bogiem. „Byłoby przeciwne rozumowi, gdyby rozum ludzki mógł pojąć całkowicie naturę Boga, bo człowiek byłby równy Bogu, dwa bowiem rozумы, mogące się wzajem przeniknąć, są sobie równe. Byłoby więc przeciwko rozumowi, gdyby wiara nie była w części wyższą nad rozum. Powiadam w części, bo jeżeli nie mamy prawa do oczywistości, mamy je do jasności wystarczającej dla przekonania rozumu. Gdyby wiara była całkowicie dla rozumu niedostępną, nie byłaby przeznaczoną dla istot rozumnych, jakimi są ludzie, byłaby więc fałszywą. Z drugiej strony, gdyby całkowicie dla nas była dostępną, nie pochodziłaby od Boga i znowu byłaby fałszywą. Trzeba więc, żeby religia z jednej strony stosowała się do rozumu ludzkiego, a z drugiej — żeby tonęła w głębiach mądrości Bożej, żeby z jednej strony była jasną, niedostępną — z drugiej... Tak właśnie jest w religii chrześcijańskiej i tylko w niej jednej.“ (3)

Częścią jasną zrozumiałą są, jak wspomniałem wyżej, dowody stwierdzające prawdziwość faktu Objawienia, przez teologów zwane: *motiva credibilitatis*. Kościół jest tak pewnym ich oczywistości i bezwarunkowej pewności, iż potępił, jako fałszywą, opinię twierdzącą, „że można wierzyć opierając się tylko na prawdopodobieństwie, a nawet z obawą, że Bóg rzeczywiście nie mówił i że Objawienie jest ułudą“... (4) Dowody te i znaki „dają człowiekowi pewność bez żadnej wątpliwości o wiarogodności Objawienia chrześcijańskiego; przyjęcie jednak jego jest czynem jego dobrej woli, największym, najszlachetniejszym aktem jego wolności duchowej, bo nauka wiary nie zmusza go do zgodzenia się... Oczywistość wiarogodności zawsze samą prawdę objawioną pozostawia tajemną, ciemną (Suarez), treść więc Objawienia (*objectum materiale*) zawsze jest mniej lub więcej niezrozumiałą, a przekonanie o jej prawdziwości spoczywa na nieomyślności Bożej, nie zaś na własnym doświadczeniu lub na „wewnętrznej rzeczy prawdziwości, dopatrzonej światłem rozumu przyrodzonego“. (Sob. Watyk.)

Chociaż więc człowiek z zupełną oczywistością poznaje wiarogodność tego, co Bóg w sposób nadprzyrodzony objawił, to jednak ma zewnętrzną tylko i pośrednią oczywistość, nie zaś wewnętrzną i bezpośrednią... dlatego pozostaje mu zawsze możność sprzeciwiania się i zaprzeczania... Tak więc wiara jest czynem swobodnym (5), i w tej wolności leży jej zasługa. (6) Dlatego także ona jest cnotą i to taką, która jest „korzeniem i podstawą wszelkiej sprawiedliwości“ (7)

Kto uwierzył w Boga, nie zawaha się uwierzyć wszystkiemu, co On objawił, ale jak przekonać się, że Objawienie rzeczywiście było, że nas doszło nie zepsute? Jakie drogi i dowody naukowe prowadzą do tego przekonania?

(3) Nicolas op. cit. introd.

(4) Prop. XXI ab Innoc. XI damn. Assensus fidei supernaturalis et utilis ad salutem stat cum notitia solum probabili revelationis, imo cum formidine, quod Deus non sit locutus.

(5) Hettinger.

(6) Cone. Vatic. Const. dogm. de fide cath. can. V. Si quis dixerit assensum fidei Christianae non esse liberum, sed argumentis humanae rationis necessario productum... an. sit.

(7) Trid. ses. VI cap. 8.

(1) Malebranche. Traité de morale.

(2) Św. Augustyn, chodząc nad brzegiem morza, rozmyślał nad tajemnicą Trójcy Św. i zobaczył dziecię, które wykopało mały dołek w piasku i łyżką przelewało do niego wodę z morza. Co to robisz, moje dziecię, zapytał Święty. Chcę morze przelać do tego dołka. Jakże to zrobisz, kiedy on tak mały, a morze tak ogromne? Jednak, odpowiedział anioł, prędzej ono zmieści się w tym dołku, niż tajemnica, o której myślisz w twoim rozumie. Tak opowiada legenda.

Odpowiem krótko — wszystkie. Wszystkie nauki, wszystkie zdobycze wiedzy ludzkiej, wszystko, co duch ludzki rozumnego, dobrego, pięknego i prawdziwego wynalazł i utworzył, wszystko bezpośrednio lub pośrednio składa się na dowód prawdziwości wiary naszej. Znam umysły religijne, ale bojaźliwe, które z podejrzeniem, jakoby od Boga odprowadzały; bywa tak, niestety, wina w tem jednak nie nauki, lecz uczącego się. Kościół owszem przyznaje, powiada sobór watykański „że one (nauki i sztuki ludzkie) jak od Boga, Pana umiejętności wyszły, tak też do Boga, jeżeli należycie będą uprawiane, przy pomocy łaski Jego, doprowadzą. (8) Nad naszym skromnym np. Teterowem z pewnością wiele ludzi życie całe spędza, nie wiedząc nawet, że ostatecznie wody jego do morza Dniepr szeroki zaniesie i że morze ma łączność z oceanami; — niemniej jednak łączność owej rzeki z bezmiarem wodnym jest rzeczą pewną. Otóż jak źródła, strumyki, rzeki łączą się powoli w sieć jedną ogromną, by razem dopłynąć do morza i w niem utonąć, tak wszystkie nauki „byłyby należycie uprawiane“ łączą się w jedną olbrzymią syntezę, prowadzącą zawsze i niemylnie do Boga. Jużci nie każdy umysł wznieść się dość wysoko potrafi, by łączności tych strumyków i rzeczek dopatrzeć, ale kto choć w ogólnym zarysie ją ujrzy, ten zrozumie słowa Apokalipsy: „A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i co w morzu jest i co w niem, wszystkie słyssałem mówiące: siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków“. (9) Wszystkie więc nauki składają się na dowody wiarogodności i prawdziwości chrześcijaństwa, i formują kilka kierunków, albo raczej rodzajów dowodów, które jakkolwiek rozmaite, do jednego zawsze prowadzą celu t. j. do przekonania się, że Bóg rzeczywiście mówił do ludzi i że głosowi Jego wierzyć potrzeba, „bo pobudki i racje wiarogodności Objawienia różne są dla różnych, pobudka zaś do wierzenia dla wszystkich zawsze jedna — Bóg, który sam o swojej prawdziwości świadczy“. (10)

Mam teraz przystąpić do wyliczenia dowodów prawdziwości wiary naszej. Niestety, mogą to być i będą tylko, krótkie i suche wskazówki; a te nie zdołają oddać wrażeń i uczuć, jakich się doświadcza, gdy się po tych drogach chodzi. — Kto opowie słodycz godzin samotnych i cichych, w których duchowi żądnemu prawdy, okazuje się ona powoli? Wątpliwości powstałe z głębin własnego ducha, zarzuty i potwarze, które świat prawdę osłania, rozsuwają się powoli, zasłony opadają jedna za drugą i pozostaje tylko ostatnia, ale tak przezroczysta, że za nią poznajesz żywą i wielką Postać, że przez nią przedzierają się potoki

(8) De fide et rat. cap IV.

(9) Apocal. V. 13.

(10) Hettinger.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Kapitan, acz nie należał do ludzi serca miękiego, był tem przywiązaniem ojca do córki głęboko wzruszony, więc też prawdziwą sprawiło mu to przyjemność, gdy niedługo potem mógł mu Malcię oddać.

Żołnierze spieszący w ślad za Prokopem, znaleźli ją w lesie. Wyglądała jak obłąkana, a biegła ku łące. Opryszki czas jakiś ciągnęli Malcię za sobą, lecz gdy przyszedli nad głęboki jar, przez który przeprawa była trudna i gdzie każdy musiał myśleć o sobie, puścili ją wolno; wtedy ona korzystając z ogólnego zamieszania, rzuciła się wstecz, w nadziei że trafi do miejsca, gdzie jej ojciec konał. Na jej szczęście spotkali ją żołnierze i do kapitana przyprowadzili.

Szumł na widok córki śmiał się, krzyczał, płakał, obejmował ją za szyję, całował, wyglądał jak opętany. I długa chwila minęła, nim się uspokoił. Gdy zaś ona coś wspominała o jego cierpieniach, zawołał.

— Mnie już nic nie boli, kiedy mam ciebie przy sobie,

światła i słyhać głos mówiący: Jam jest drogą, prawdą i życiem.

Staliśmy na szczycie Gaisbergu; otaczał nas zewsząd błękit przeczysty, tylko z południa, od równin bawarskich pędziła chmura niezmierna, sięgając od krańca do krańca horyzontu i od powierzchni jezior (jak się zdawało patrzącym z góry) gdzieś aż do zenitu. We środku czarna, jak otchłań, szara u góry, z dołu i z boku zalana złotem i purpurą zachodzącego właśnie słońca, piętrząc się w kłęby olbrzymie, leciała na nas z szybkością pioruna. Niemcy jednym głosem wołali: „wunderschön“, ja zaś patrzałem w niemem zachwyceniu i zdało mi się, że patrzę na pierwszy dzień stworzenia, na dziwne *tolu-vabochu*. Nieraz przed pomnikami sztuki stawałem z Czatyrdahowem „Aa!“ na ustach, jak powiedział Odyniec, znam też doskonale, jak to na strunach serca grają poezja, muzyka i ich piękne siostrzyce, a choć żaden wynalazek nie dał mi prawa wołać: „ejreka!“, jak Archimedes, to jednak mówiłem tak często na swój rachunek, gdy po długim mozole wiązałem w końcu nici, w jakim naukowem zagadnieniu.

Wszystkie te jednak radośne wrażenia nie mogą się wcale porównać z temi, jakich dusza doznaje, gdy prawda religijna przed nią się rozświeci, gdy w tej dziedzinie zdola zawołać: „ejreka!“... Zapewne daleko wzrok sięga z Gaisbergu czy z Rigidulmu, ale rzut oka w horyzonty przyszłego życia bez porównania wspanialsze odkrywa widoki. Niestety, suche i krótkie wskazówki, jakie skreślić zamierzam, takie o tem wszystkim dadzą pojęcie, jak linie i plamy geograficznej mapy o brzegach Dunaju i Renu, o turkusowych jeziorach Szwajcaryi, o ciemnym lazurze Adryatyku, o przezroczu „Alp błękitów“. Chcąc te piękności podziwiać, trzeba samemu je zobaczyć, tak też kto chce poznać jaką jest prawda, sam jej szukać powinien, a pozna, że jest ona perłą drogą, którą znalazłszy człowiek „odszedł i sprzedał wszystko, co miał i kupił ją“. (11)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Są bowiem znaki czasów, na których trudno się omylić. To też w scenie, w której spodobało się panu About wyciągnąć przed publiczność zakonnika, który podaje rękę litościwą jednemu z baronów żydowskich, czytamy te nie-

(11) Mat. XXIII. 46.

moja Malciu... Niech bierze wszystko, i moje pieniądze i moją krew, ale Bóg jest wielki skoro ciebie mnie oddał!

I znów śmiał się piakał, znów córkę całował.

Kapitan kazał ich odprowadzić do najbliższej wioski słowackiej, gazie Smul najął furmankę, acz nie bez trudności, bo nie miał grosza przy duszy, która ich do Smorzeżo odwiozła.

Znalazłszy się w domu, zamknął się w alkierzu z żoną i córką i długo a cicho z niemi rozmawiał. Do północy słyhać tam było płacze, jęki, lamenty. Potem wszystko ucichło.

Nazajutrz Szmul siedział za szynkwasem z twarzą zwyczajną, a chociaż przy nalewaniu wódki nieraz z bólu zasyczał, jeżeli go pytano coby mu było, spokojnie odpowiadał:

— Wypadłem z wozu za Klimcem i stłukłem sobie rękę, ale to przejdzie.

O tem że Prokopa Czarnego widział, że tenże nad nim się znęcał i zabrał mu całe jego mienie, ani pisał. Co do tego, żona i córka zachowywały także milczenie. Szmul dobrze to rozumiał, że taka polityka była najlepsza. Coby mu z tego przyszło, gdyby najpierw dowiedziało się Smorzeżo a od nich całe góry o jego nieszczęściu? Czy zwróciłby mu kto majątek? Bynajmniej! W dodatku jeszcze by się z niego śmieli. Chrześcianie byliby kontenci, bo ci żydów nie lubią, a co do żydów, ci na oko wprawdzie by ubolewali, ale

zmiernie zuchwałę a złowrogo prawdziwe słowa, któremi „Univers israelite“ ucieszył wzrok swoich czytelników: „Nikt nie czułby się dość silnym, żeby zażądać wypędzenia żydów, a chrześcijanie podają petycje o wypędzenie was“, („Univ. isr.“ — str. 420, Wrzesień 1864), — i wypędzają was — dodamy z naszej strony, — w imię swobody wszędzie, gdzie panuje Rewolucya, której zasady są te same, jaką wyznaje żyd (Synod żydowski z r. 1869)!

Ostatecznie, nerwem wojny i pokoju, nerwem wszelkiej służby publicznej, wszelkiego przedsiębiorstwa i wszelkiego stowarzyszenia, nerwem wszelkiej potęgi i wszelkiego użycia, czyli innymi słowy, siłą świata w którym wiara religijna wygasa, są finanse, jest złoto i tylko złoto; złoto które narzuca idee; złoto które kuje i płaci za żelazo, za miecz lub za maszynę przeznaczoną do urzeczywistnienia idei; złoto które panuje jako władca i przemawia jako despota; złoto które u nóg tego co niem szafuje, rozciąga królów i szlachtę, ministrów i poddanych, filozofów i kobiety, nauki i sztuki, prawa i obyczaje. Każdy dzień wpływający czyni, niestety, blask tej prawdy straszliwszym i okazuje nam ostatecznie, że złoto to żyd!

Tak zaprawdę; mówiąc o złocie lub finansach, mówią o jakim bądź walorze lub kredycie, mówimy o żydzie, który posiadając je, nas posiada. Władza to olbrzymia, niesłychana, nieubłagana, bezustanku rosnąca a nie poddana żadnej kontroli, oprócz kontroli praw chrześcijańskich, dziś oplwanych przez żyda, naszego najwyższego mistrza, i jego pomocników.

Jednemu z tych żydów, królowi finansów, wymknęło się raz przy wymienieniu jednego z jego współzawodników żydowskich: Ach! gdybym ja z tym człowiekiem mógł się porozumieć, chrześcijanom niedługo nie pozostałoby nic, oprócz oczu do płakania. Uważajmy te słowa za bajkę.

I oczywiście, któreż z państw zachodnich może już dzisiaj zaciągać wojska, budować floty, kopać kanały, rozdáwać urzędy, godności, spać spokojnie, zbroić się na wojnę, poruszać się, działać, oddychać jednym słowem swobodnie, jeżeli nie ma na to aprobaty, pozwolenia od swego pana, którym jest żyd?

Żyd trzyma nas w garści i jest naszym panem, nie tylko dlatego że nie posiadamy już złota, ale dlatego że złoto nas opętało; dlatego że duma, zbytek, rozwiązłość, pragnienie, żądza wszelkiej władzy i użycia opanowały dusze nasze. Żyd nie popuści swojej zdobyczy, dopóki nie wskrzesimy wychowania chrześcijańskiego, które zaszczerpia w człowieku pokorę, umiarkowanie, uczciwość, trzeźwość, poświęcenie, względy i poszanowanie dla słabego i ubogiego. Aż do tej chwili, musimy poprzestać na słowach świątobliwego kapłana, pochodzącego z krwi izraelskiej.

„Z natury zręczni, bystrzy, przejęci instynktem władzy, żydzi opanowali stopniowo wszystkie drogi wiodące do bogactw, do godności i potęgi; cywilizacya nowoczesna przesiąkła ich duchem. Oni rządzą giełdą, prasą, teatrem,

w duszy byłiby bardziej jeszcze zadowoleni niż chrześcijanie, ponieważ szczęście Szmula Dursta było im wciąż solą w oku. Może jeden Verwalter powiedziałby szczerze: Biedny Szmul! — lecz na tem by się skończyło. Niktby go nie pożalował, zresztą coby mu przyszło z samej litości? Jest to moneta bez kursu, której na żadnym rynku nie chcą wymienić, a przytem równolegle z litością postępuje zachwianie kredytu. Człowiekowi który raz majątek straci, świat przestaje ufać, bez względu na to w jaki sposób to się stało. Szmul najbardziej tego się obawiał, bo kredyt dobrze użyty mógł go jeszcze podźwignąć.

Nie chciał także żeby świat wiedział, iż Malcia dłuższy czas znajdowała się w rękach opryszków. Gdyby to ludzie usłyszeli, nieomieszkaliby zaraz rozpuścić setki plotek i krzywdzących przypuszczeń, przez co najniesłuszniej cierpiałyby dobra sława jego córki. Tem niezbędną była ta ostrożność, że Malcia w rzeczy samej za mąż wychodziła i to wcale dobrze, za kupca ze Stryja, a ten nie wzięby schąbionej. Szmul miał nadzieję, że gdy sprzeda część bydła i zaciągnie pożyczkę u lepszych znajomych, złoży jeszcze posag umówiony i małżeństwo przyjdzie do skutku.

Ale im głębiej chował krzywdę swoją, tem straszniejszą nienawiścią pałał ku temu, kto był jej sprawcą. Ilekroć Prokop na myśl mu przyszedł, czuł że wszystko w nim się burzyło: krew, zmysły i dusza cała; chwycił się wtedy za

literaturą, wielkimi drogami komunikacyjnymi na lądzie i morzu, a siłą swoich bogactw i swego geniuszu trzymają niby w sieci całe społeczeństwo chrześcijańskie.“ (O. Ratisbonne, „Kwestya żydowska“, str. 9. Paryż 1868.)

Czy słyszeliśmy dobrze te słowa? czyśmy je zrozumieli? Nie, jeszcze nie! Zdajemy się być niemi zdziwieni, a na widok tego zdziwienia uśmiecha się litościwie pierwszy minister królestwa Wielkiej Brytanii, jeden z książąt polityki nowoczesnej, jeden z potężnych filarów protestantyzmu anglikańskiego, jeden z synów rasy żydowskiej, i w pełni pychy żydowskiej woła: „Zaiste, światem tym rządzą ludzie zupełnie inni, aniżeli sobie to wyobrażają ci, których oko nigdy nie zagląda za kulisyl“ (Disraeli, w książce swojej „Coningsby“, w której uwydatnia znaczenie żydów, str. 184. Paryż 1844.)

DZIAŁ TRZECI.

Słowo publiczne. — Prasa.

Inna potęga, którą żyd popiera; jej honorowi i niehonorowi reprezentanci. Usługa, jaką jej żyd zawdzięcza. — Jeszcze nie zżydziła zupełnie świata, ale cierpliwości! — Rozmaite kategorie dziennikarzy. — Nieograniczony despotyzm właściciela dziennika. — Kto jest tym despotą w wielkiej liczbie dzienników? — Tajemnica — Charakter jego pozycyi. — Jego zasługa i pewność jego ręki w wyborze intendentów i robotników literackich. — Rynek obfitujący w tylu ludzi grubo i lichu płatnych. — Podobnie jak każda własność, wszelaki dziennik zmienia ciągle właścicieli, lokatorów, a zatem i kierunki. — Żyd kupuje i zyskuje większą część ważniejszych dzienników. — Jego wpływ na opinie, na pojęcia religijne, na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. — Za ich pomocą żyd we Francji oszukuje rządzących i rządzonych. — Mimo znacznej liczby pisarzy uczciwych, prasa z natury swojej jest z gruntu sprzedajną. — Nikt więcej od żyda nie jest interesowany w jej przekupywaniu i nikt nie ma na to więcej złota od niego. — Ale czy prasa ma wartość rzeczywistą? — Przykład uderzający. Pewien wielki dziennik, organ feudalizmu finansowego. — Jakakolwiek jest potęga dzienników, żyd jest lub staje się prawie wszędzie jej panem pokryjomu. — Niemcy bardziej niż którykolwiek inny kraj wykazują nam tę potęgę żydowską. — Wypadki europejskie zależą od tuzina ludzi, będących żydami lub poplecznikami żyda. — Przeróżające słowa byłego prezesa ministrów Wielkiej Brytanii, pochodzenia żydowskiego, Disraeliego. — Słowa te i słowa księcia Metternicha potwierdzają nasze poglądy. — Dzwonne zepsucie uczucia honoru i przez kogo.

Druża potęga figuruje na czele tych, które się stały poplecznikami żyda, a tą potęgą jest prasa; ale zamiast tej nazwy, może należało powiedzieć: słowo publiczne, żywe słowo mówcy; słowo profesora na wielkich katedrach, które, w Niemczech naprzykład, są trybunami dziwnego rozgłosu; poważniejsze jeszcze ale głuchsze słowo pisarza politycznego lub religijnego, którego zaledwie słabe echa dochodzą do uszu mocno zajętego tłumy; słowo wreszcie dziennikarza, którego codziennem zadaniem jest nadawać rozgłos tym lub innym słowom, objaśniać je, przekształcać, upiększać, gasić ich blask albo wieńczyć je sławą, pomagając im rzucać w przebiegu światłość promienistego meteoru.

Prasa, pospieszmy to stwierdzić, liczy we Francji i w Europie mnogich i bardzo znacznych przedstawicieli; ale zrobiliśmy to zastrzeżenie, którego słusność wymaga, nie

głowę i czoło do ściany przytknąwszy, stał tak długo żeby się uspokoić, bo bał się dostać obłądu.

Wobec Prokopa Szmul poczytywał się za całkiem niewinnego. Wprawdzie ongi, gdy Prokop wybierał się na niedźwiedzia, gorąco pragnął żeby go zwierz rozszarpał, ale takie ciche chęci nie mogły Prokopowi zaszkodzić, bo przecie Szmul na niedźwiedzia niczem nie wpływał. Jeżeli potem zwrócił uwagę tak gajowego jak policyanta, że Prokop powinien skórę oddać, toć nie uczynił nic nad to do czego był obowiązany; Verwalter bowiem wydał taki rozkaz, on zaś, jako propinator, był podwładnym Verwaltera. Chociaż później rozmawiał o postępowaniu Prokopa tak z Verwalterem, jak z mandataryuszem, to jeszcze w tem niema nic złego i skrzywdzić go tem nie mógł, gdyż nie on w Smorzu władzę sprawował. Wszystko zrobił mandataryusz, a zrobił dlatego, że go Prokop rozwścieczył swoją zuchwałością.

Prokop mówił że Szmul jego matkę wtrącił do grobu. Maż to sens? Szmul zabrał Marcie graty, bo mu pieniędzy nie oddawała; a gdzie na świecie taki człowiek, któryby nie chciał odebrać swojej należności? Marta zaś umarła, bo była chora.

Utrzymywał on także, że Szmul Olenę uczynił nieszczęśliwą. Ten zarzut jest wprost śmieszny. Oleną rozporządzał jej ojciec; on też zrobił co chciał, a jeżeli Szmul był

wahamy się twierdzić, że jej cnota jest zbyt często cnotą podejrzaną. Od jednego do drugiego krańca Europy oskarżają prasę i złoto, że utrzymują ze sobą tajne i mocno nieprawne stosunki. Ale czy prasa jest naprawdę pożyteczną żydom? Czy żyd jest w stanie kupić, jest w stanie zbudować albo manewrować na pożytek swoich interesów i swoich doktryn, wielkimi maszynami wojennymi prasy?

Usługi jakie żyd zawdzięcza prasie, malują się w słowach, które „Archiwa izraelskie“ głaszczą rozradowane uszy Izraela, a słowa te są dość jasne, żeby każdy z nas mógł pojąć ich znaczenie i doniosłość. Gdyż to co żyd nazywa nietolerancją i przesądem, fanatyzmem i barbarzyństwem, są to właśnie zasady wiary i cywilizacji chrześcijańskiej; my wiemy o tem i nie możemy się mylić. „Przesady zmniejszają się dlatego—mówi jeden z wielkich przeglądów żydowskich—że nasze słowa i pisma się rozpowszechniają, że książki i dzienniki izraelskie wywierają zwolna swoje działanie.“ Jakoż niema nic skuteczniejszego „dla zabezpieczenia nas od powrotu ekscesów, nad rozwój naszych prac literackich.“ Co prawda, „rzadkimi są już kraje, w których prawa naszych braci nie znajdują uznania. Można powiedzieć, że nietolerancja i fanatyzm zostały pokonane, ale nie są jeszcze pokonane przesady, istnieją one ciągle. Znaleźć je można we wszystkich krajach, zarówno w najbardziej postępowych jak w najbardziej zacofanych, i we wszystkich warstwach, zarówno w najoświecenijszych jak w najmniej wykształconych“

Jednym słowem zle, na które skarży się żyd, trzyma się jeszcze ziemi kilkoma korzeniami, to jest, że w cywilizacyjnych zasadach chrześcijańskich kołacze się jeszcze trochę życia; to jest, że prasa żydowska, mimo blasku i ogromu powodzenia, do jakiego się przyznaje, jeszcze nas nie zżydziła ze wszystkiem! A jednak komuż dziś nie wiadomo, że większa część potęgi prasy przeszła w ręce żydowskie?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Upał, nerwy, Nałęczowy i różne inne Kaltenleutgebény. — Wszystko zdenerwowane. — Moja interpelacja pewnego syna Eskulapa i jego odpowiedź. — Choroba nerwów i cywilizacja. — Czy brud duszy można zmyć hydropatją. — Doktor lituje się nad moim wstecznictwem i obskurantyzmem, a ja mu prawie swoje. — Śmieje się doktorze! — Rozrost niedowiarstwa jako kardynałna przyczyna charłactwa i rozstroju nerwów. — Dawna wiara w Boga i nowoczesny taniac wokół cielca złotego. — Objawy zdenerwowania w „Zorzy“ i sklepy chrześcijańskie. — Pochwała „Zorzy“ w „Izraelicie“. — Jak ją trzeba czytać. — Organ p. Peltyna gniewa się i oburza na hr. St. Tarnowskiego. — Za co? — Najnowszy a niezawodny sposób dochodzenia prawdy.

Pisanie kroniki, przy trzrzyestu z górą stopniach gorąca, nie jest—przyzna to pewnie każdy—rozkoszą; ale to nic, pisać trzeba i—basta. A może nie pisać? Może pójść za przykładem większości towarzyszy po piórze, którzy,

za tem, żeby Ołena poszła na służbę do Verwaltera, to przecie nie chciał tem nikogo skrzywdzić, a już najmniej Prokopa. W każdej wsi dzieją się takie rzeczy, a mimo to parobcy biorą chętnie dziewczki ze dworu, bo taka żona przychodzi na gospodarstwo z jałówką lub krową. A więc i Prokop mógł na tem skorzystać. Krzywdy nie wyrządził mu Szmul żadnej, za cóż więc ten zbój tak ciężko go skrzywdził? Jednej rzeczy, mianowicie dumy Prokopa, której źródła należało szukać w szlacheckim jego pochodzeniu, Szmul wcale nie brał w rachubę. Takiego uczucia w człowieku który mało czem różnił się od prostego chłopca, on ani rozumiał, ani uznawał. Dumnym, nawet pysznym, mógł być tylko on, Szmul Durst, bo w swoich żyłach miał krew szlachecką, pochodził z pokolenia Lewi, w jego rodzinie było kilku rabinów, a między nimi jeden „cudotwórca“, on sam był czytany w księgach świętych, wyznawał religię patryarchów, miał rozum, majątek, stosunki, słowem był człowiekiem wyższym od innych. A jak szlacheckie drzewo owocowe bywa troskliwie pielęgnowane, bo inaczejby uschło—gdy przeciwnie, dzikie, pospolite, nietylko powinno przyczyniać się do ochrony szlacheckiego, lecz nawet w razie potrzeby, aby szlacheckie ogrzać, idzie na spalanie, tak i ludzie proszą, zdaniem Szmula, na to żyją, żeby wyżsi od nich mogli korzystnie rozwijać się i być szczęśliwi.

Obok tej pychy wewnętrznej, tkwiło w nim jeszcze

jak o tem innym razem wspomniałem, nie robią o tej porze nic: odpoczywają, wzmacniają siły i... leczą się na nerwy. Tak, na nerwy, albowiem „rozstrój nerwów“, to także jedno z tych najciekawszych znamion czasu, jakimi obdarzył nas szcudrobliwie postępek. Postępek pędzi niby lokomotywa, jak powiada p. Hirschband Jelenta, a w miarę jak pędzi coraz szybciej—coraz szybciej zwiększają się legiony zdenerwowanych, zapelniających Nałęczowy, Nowe-Miasta i rozmaite inne Kaltenleutgebény. Bo „zdenerwowanym“ jest dziś każdy bez różnicy płci, wieku i stanu. Zdenerwowanym jest młody hrabia ożeniony z młodzieutką bankierówną; zdenerwowanym jest bankier-milioner i pracownik jego kantoru; zdenerwowanym—pedagog, artysta i literat; zdenerwowanym właściciel domu odbierający regularnie komorne i zdenerwowanym również jego „rządca“, ba, nawet stróż Marcin i jego małżonka pani Marcinowa skarżą się też na... nerwy. Zdenerwowaną jest dama wielkiego świata, której jedyną pracą—zmienianie co kilka godzin toalety; zdenerwowaną jest i damulka z półświatka. Zdenerwowaną przełożona „pensyi“ i wszystkie jej nauczycielki; zdenerwowaną buchalterka, powieściopisarka i wyrzekająca (rzekłbym: może najsluszniej) na los swój pracownica igły. Zdenerwowanym jest zecer stojący przy swojej kaszcie i slusarz przy szrubstaku; zdenerwowanym nawet obywatel wiejski zażywający świeżego powietrza bez ograniczenia. Zdenerwowanym jest mąż dojrzały i młodzieniec z wysypującym się dopiero wąsikiem, i bęben który ledwie odrósł od ziemi. Wszystko zdenerwowane.

— Doktorze szanowny — zagadnąłem w tych dniach jednego z synów Eskulapa — powiedz mi, proszę, ale powiedz szczerze, czemu się to dzieje że dzisiaj nie jednostki lecz masy chorują już na nerwy? Jestże w tem prawda, czy też moda i blaga? Istniejeż ta choroba w istocie, czy też była ona wam jedynie potrzebną do zastosowywania w najrozmaitszych formach i sposobach „zbawiennej hydropaty“? A jeżeli istnieje, — co ją wywołuje i w czem mianowicie jej źródło?

Twarz doktora zdradzała pobłażanie dla ciekawego profana, a z ust jego wypadło jedno znaczące—hm... i pięć tylko wyrazów:

— Hm... — odrzekł — warunki życia, wymagania postępu, cywilizacja...

— Ha... ha... ha... — rozśmiałem się głośno — ładny mi postępek! — piękna cywilizacja!

Doktor spojrział na mnie z wyraźnym już politowaniem, a ja, zdradzając w dalszym ciągu prostotę ducha, mówiłem:

— Mnie bo, drogi doktorze, zdaje się iż owo „zdenerwowanie“ masowe—skutek to nie żadnej cywilizacji w prawdziwym jej znaczeniu, ale owoc raczej cofania się, dziczenia i zatracania się w człowieku najszlachetniejszej części jego człowieczeństwa; owoc to moralnego skarlania, znikczemnienia dusz ludzkich w zwierzęcej walce o byt.

jedno uczucie, które serce jego płomieniem ogarniało, a była niem bezgraniczna miłość dla dzieci, między którymi na pierwszym miejscu stała najmłodsza jego córka, Malcia. Szmulowi zdawało się że jeżeli powie: „To moja córka!“, to wtedy świat cały będzie tylko nad tem przemyślał, jak uczcić tę „cudowną“ latorośl wspaniałego drzewa Lewitów. Na całym świecie nie było takiej drugiej jak jego Malcia. Miłość dla dzieci, acz kochał pieniądze i gorąco ich pożądał, była w nim tak wielką, że jej jednej nie oddałby za miliony. Sprzedałby żonę, siebie, tylko nie dzieci.

To uczucie, ogarniające całe jego jestestwo Prokop Czarny kilka razy w nim podrażnił, gdy z Malcią obchodził się zbyt poufale i za to Szmul go nienawidził.

Ale mimo to, on sam Prokopowi nic złego nie uczynił, czemu więc ten zbój tak strasznie mścił się na nim?

Malcia po powrocie do domu była smutna, zamysłona, a gdy ją rodzice pytali coby jej było, odpowiadała że ją głowa boli. Ojciec uważał to za objaw całkiem naturalny. Po przejściach tak straszliwych mogli łatwo oboje umrzeć, wielkie więc szczęście, że wszystko skończyło się na bólu głowy. Ból jednak, zamiast ustać, wzrastał się i dnia następnego Malcia wcześniej niż zwykle musiała się położyć.

W nocy dostała silnej gorączki i przytomność straciła. Wyglądała zupełnie jak Prokop, gdy go Ołena w jaskini na postaniu z liści układała.

(d. c. n.)

Dusza ludzka, drogi doktorze, straciła swoją siłę — ciało więc stać się musiało wątłym, słabym, mizernym, czyli zdenerwowanym. Małości, brudu duszy nie obmyją żadne kąpiele ani prześcieradła hydropatyczne, a więc i ciało nie pomogą, jak mniemam, Kaltenleutgebenu. I doprawdy, gdybyście tak panowie swoim chorym „nerwowym“ zalecali rozpoczynać kurację od wzmacniania duszy!..

— Ha... ha... ha... — zaśmiał się teraz doktor z kolei i zrobił ruch taki, jakby chciał dać mi poznać, że mu pilno do chorych — nerwowych naturalnie — ja go jednak ze zwykłym uporem swym k a m i e n n y m, przytrzymałem za poję i p r a w i e m dalej:

— Wiem, doktorze mój, iż jesteś specjalistą i wielkim, gwałtownym postępowcem, ja zaś profanem i wielkim — wcale się z tem nie kryję — wstecznikiem, zacofańcem. Nic to jednak szkodzić nie będzie, gdy zechcesz dowiedzieć się, co też my właśnie, zacofańcy, o całej tej nerwowości myślimy. Otóż śmieję się, doktorze, nawet drwij ile ci się podoba, a ja powiem, i powtórzę jeszcze, że na powszechnie to „zdenerwowanie“ jakie dzisiaj widzimy złożyły się nie takie albo inne „warunki życia“ i nie żadne wymagania istotnego postępu, ale poprostu rozrost niedowiarstwa, zanik poczucia moralności, upadek charakterów i idące z tem wszystkim w parze — zbydlenie. Dopóki serca ludzkie wypełniała żywa, głęboka wiara w Boga, dopóty nie groziło nam żadne charłactwo ni kalestwo nerwowe, — grozić nawet nie mogło. Polegając więcej na wszechmocy i dobroci Boga niż na swoim kruchym rozumie, ludziska zyskiwali spokój myśli i ducha, a spokój ten zabezpieczał ich znowu od rozstroju i choroby nerwów lepiej i skuteczniej, niż wszelkie hydropaty. Z chwilą atoli gdy człowiek za cel życia postawił sobie używanie, gdy czystą, żywą wiarę i naukę Chrystusową zmienił na wiarę w bałwana ulanego ze złota, gdy do niego się modli, wkoło niego skacze i jego stopy liże; gdy więc słowem rozpoczęła się owa wściekła pogoń za zyskiem, za złotem i użyciem, musiało z konieczności, z natury rzeczy, dojść do owej choroby najbardziej dziś popularnej, która jednych pcha do Nałęczowów, drugim wkłada w rękę postronek lub rewolwer. Jedni tak, — jedni zimną wodą, a drudzy — i tych jest bardzo dużo — tak znowu leczą się na nerwy. Nawet są dziś i tacy którzy utrzymują że kuracja tych ostatnich jest bardziej skuteczną. Śmieję się, doktorze, a ja dodam jeszcze, że gdyby ci złoczyńcy, którzy, pod osłoną hasel rzekomo naukowych i niby postępowych, szerzą bezwyznaniowość i wogóle niewiarę, gdyby powiadam, ci złoczyńcy wiedzieli, gdyby wiedzieć chcieli, jak ciężką ludziom niewinnym wyrządzają krzywdę, odsuwając ich od Boga, od najdroższego dobra ducha: modlitwy, odbierając im słowem spokój duszy, a pchając gwałtem do „rozstroju nerwów“, może na widok onych owoców działalności w duchu najnowszej wiedzy pozytywnej, ocknęłoby się w nich sumienie i mniej mielibyśmy „chorych nerwowych“.

Doktor teraz już pożegnał się szykko, pozostając zapewne przy swoim „przekonaniu“, a ja, rzuciwszy okiem na jeden z ostatnich numerów tygodnika p. t. „Zorza“, pytam mimowoli: miałooby i to być skutkiem ogólnego zdenerwowania? „Zorza“, jak wiadomo, popiera sprawę sklepów chrześcijańskich, i „Zorza“ równocześnie sprawę tę dyskredytuje. Dziwne to — i ja też wierzyłoby temu nie chciał, gdyby mnie nie przekonał list jednego z czytelników (zob. № 28) wspomnionego pisma ludowego. Autor listu twierdzi, jako lepiej jest nabywać towary w sklepach żydowskich niż w chrześcijańskich, albowiem chrześcijanie „obdzierają“, a żydzi wcale nie. Być może iż korespondentowi trafiło się istotnie, że go gdzieś, kiedyś, w sklepie chrześcijańskim „obdarli“, ale morałów na temat onego „obdzierania“ tyleśmy się już naczytali w przeróżnych pismach o pokroju mniej lub więcej hebrajskim, i tyle się tam już naunoszono nad taniością u żydów, że przynajmniej „Zorza“ mogłaby nam była perory tej oszczędzić. Perory zresztą wszelkie niewiele pomódz tu mogą, — ale pomoże niezawodnie siła rzeczy i faktów. Gdy handel chrześcijański wogóle stanie na trwalszym jeszcze i pewniejszym gruncie, gdy wyrobi się i — że tak powiem — zmęźnieje wśród chrześcijan klasa handlująca jakiej dotąd nie było; — gdy wreszcie przy pomnożeniu się jeszcze sklepów chrześcijańskich, właściciele ich będą zmuszeni sami już między sobą wiesć bój konkurencyjny, wówczas z wszelką pewnością anomalie znikną, a nierówności się wygładzą. Chciwi głupcy ustąpić muszą kupiectwu rozsądnemu i wszystko będzie dobrze, choć wcale nie tak dobrze, iżby wywoływało aż zadowolenie w Izraelu. Tymczasem byłoby najlepiej, gdyby „Zorza“ była łaskawą wziąć na cierpliwość i wstrzy-

mać się na czas pewien przynajmniej od zastosowywania modnej dziś, jak widzieliśmy, wielce, kuracyi hydro-patycznej do poczynającego zaledwie handlu chrześcijańskiego, — pozostawiając robotę tę innym, bardziej do niej... wykwalifikowanym. Wprawdzie „Izraelita“ (№ 28) nie chciałoby może w takim razie upewniać czytelników swoich, iż „Zorza“, „od pewnego czasu“, jest „bardzo uczciwie i bardzo umiejętnie redagowaną“; no, ale najpierw, nie wszystko co „Izraelita“ opowiada nie może ulegać wątpliwości, a powtóre, bardzo wiele z opowiadań jego, chcąc dojść w nich prawdy, czytać trzeba i rozumieć n a o d w r ó t

Oto na przykład i w numerze ostatnim organ p. Pełtyna monituje surowo hr. St. Tarnowskiego za jedno z jego przemówień publicznych, a tymczasem i w tej admonicyi rozżalonego hebrajczyka dojrzy się prawdę istotną gdy słowa oburzenia przeczyta się odwrotnie. Uczony profesor, stawiając program ucziwej samoobrony przed żydowstwem, — program jota w jotę podobny do tego, jaki ze „wstrętem“, przez pewne zwłaszcza sfery, widzianym jest w „Roli“ — powiedział między innymi, iż sprzedawanie, lub nawet od-dawanie tylko w dzierżawę bodajby piędzi ziemi żydowi, zaliczaniem być winno do grzechów śmiertelnych. Otóż orzeczenie to hr. Tarnowskiego wywołuje ze strony warszawskiego „Izraelity“ słowa wielkiej zgrozy, które jednakże przeczytane odwrotnie, będą tylko słowami szczerej, jasnej prawdy. Z chwilą albowiem w której żyd, w dodatku do tego co już ma, posiadłoby i ziemię, — posiadłoby wszystko, a kombinacya podobna, jakkolwiek byłaby synom Judy ze wszech miar na rękę, — byłaby jednak mniej wygodną i przyjemną dla nas. Czyli że, jak już rzekłem, wszystko co „Izraelita“ gani, na co się oburza, jak i wszystko co chwali lub nad czem się unosi, trzeba czytać i rozumieć odwrotnie, a wtedy nawet z tego organu oraz z innych, pokrewnych mu duchem, możemy czerpać i poznawać prawdę. Jest to sposób najnowszy, a jako taki — jest on niezawodny.

Kamienny.

Z CAŁEGO SWIATA

Szczegóły pożaru na wystawie Chicagskiej. — Okropny widok. — Karogodna, występna lekkomyślność. — Cate szczęście. — Inne budynki na wystawie. — Ozdoba wystawy: młyn djabelski. — Jego rozmiary, rozkosze i niebezpieczeństwa. — Niemowłęcy telegrafisci, farmerzy, furmani i pijaicy. — W Ameryce tak! — Pochodzenie humbugów. — Obiady kwiatowe. — Efemeryczny pomysł i dla czego. — Jeszcze efemeryczniejsza uchwala izby deputowanych w Paryżu. — Kapitulacya Syamu — Gladstone postawił na swoim. — Nad kim właściwie tryumfuje Francya. — Żółta księga. — Przygotowanie na przyjęcie wracającego do Egiptu kedywa. — Cesarz Wilhelm w Coves. — Constans i Dupuy. — Bójka w izbie gmin angielskiej.

Szczegóły pożaru na wystawie chicagskiej, o którym w zaprzeszłej kronice pisałem, grozą swoją przechodzą wszystko, cokolwiek najbujniejsza wyobraźnia najtra-gicznniejszego wymyślić może. Pożar wszczął się na górnych piętrach wieży, przez której całą wysokość przechodził komin żelazny od maszyn parowych, umieszczonych w dolnym budynku. Komin ten pękł czy przepalił się i od iskier wydobywających się szczelinami zapaliło się drewniane belkowanie wieży. Ogień szerzył się tak szybko, że grono osób znajdujących się na najwyższej platformie, dla obejrzenia pięknego i rozległego na okolicę widoku, nie mogło już ratować się zwykłą drogą. Dzielni strażacy, którzy nadsiedli z pomocą, postanowili ocalić nieszczęśliwych, i za pomocą drabin poczęli się wdrapywać na wieżę od zewnątrz, ciągnąc za sobą liny i drabiny ratunkowe. W chwili atoli, w której zbliżali się do platformy, buchnął naprzód ogromny słup dymu, a następnie cała wieża stanęła w ogniu. Ratunek i odwrót zostały przecięte. Odważniejsi poczęli się spuszczać po linach, ale liny przepalone rwały się i nieszczęśliwi rozbijali się o płaski dach dolnego budynku, jeźli do niego dolecieli żywi. Pozostali skupili się na platformie, oczekując śmierci niechybnej. Niektórzy, nie mogąc znieść żaru, jaki im dokuczał, skakali z galerii i płonęli w powietrzu. Był to widok tak okropny, że w tłumie otaczającym gorejący budynek, rozlegał się płacz głośny, przerażający; kobiety i mężczyźni odchodzili od przytomności, padali na kolana i załamywali ręce. Nareszcie wieża zapadła się z traskiem, grzebiąc kilkudziesięciu ludzi w grobie płomienistym. Z piersi tłumy zerwał się krzyk straszny, a po chwili jeszcze straszniejsza zaległa cisza.

Całe szczęście jeszcze, że uragan, który nawiedził Chicago, zawitał w wigilię, nie w sam dzień pożaru, gdyż cała wystawa byłaby poszła z dymem. Utrzymują, że wszystkie budynki wystawowe stawiane są tak jak owa wieża, bez żadnego względu na bezpieczeństwo od ognia, i że dość

jednej zabłąkanej iskry, żeby najwspanialsze na pozór gmachy tego „Marmurowego miasta“, jak amerykańskie z dumą nazywają wystawę, stanęły w płomieniach i w gruzach swoich pogrzebały nie już kilkudziesięciu ale tysiące ludzi, którzy skuszeni reklamą, przybyli tutaj za drogie pieniądze po naukę i rozrywkę, a zamiast niej znaleźli śmierć, najstraszniejszymi poprzedzoną męczarniami.

Wolność Tomku w swoim domku; panowie amerykańskie mogą się u siebie piec i smarzyć na wolnym ogniu, jeżeli się im tak podoba, ale zbrodnią jest wabić wszelkimi możliwymi sposobami setki tysięcy ludzi ze wszystkich stron świata, obdzierać ich bez miłosierdzia z mienia a nie pomyśleć nawet o zabezpieczeniu ich zdrowia i życia. Rodziny ofiar tej bezsumiennej lekkomyślności yankesów powinny im wytoczyć proces nie tylko przed sądy zwyczajne, ale przed sąd dziejów i ludzkości.

Charakterystyczną jest okoliczność, że jednym z przedmiotów wystawowych, ściągających najbardziej ciekawość tłumów i dających im najwyższą satysfakcję w zamian za grożące im na każdym kroku niebezpieczeństwa, jest olbrzymi — Młyn Djabelski!... Wprawdzie i to arcydzieło przemysłu amerykańskiego, nie mówiąc już o tem, że budowa jego kosztowała życie kilkudziesięciu ludzi, grozi amatorom igrasce djabelskiej jazdy wywróceniem koła z zawrotnej wysokości, — ale to już przynajmniej zależy od wolnej woli każdego: może jechać albo nie jechać. Ten miły przyrząd... czartowski składa się z podwójnego koła żelaznego, mającego 250 stóp średnicy, a osadzonego na dwóch wieżach żelaznych, kuzynkach, choć w dość dalekim stopniu, wieży Eifla. Pomiedzy dwoma kołami znajduje się umieszczonych 36 formalnych wagonów, z których każdy mieści w sobie 40 osób, tak, że naraz 1440 ludzi może używać tej rozkoszy djabelskiej. Potwora tego uprawia w ruch maszyna elektryczna o sile 1000 koni. Chwałą prześlizną panoramę, widzialną z okien wagonu, i zmieniającą się ciągle w miarę zmian jego położenia; ale już ja tam ciekawy jej nie jestem. Cała ta machina ma być zbudowana z żelaza, ale ktoś zaręczy, że właściwy jej pan, dyabeł, nie podszeptał samiemu budowniczem, żeby jakąś częśćkę, dla taniości, dla poświęchu a wreszcie dla lekkości zrobił z drzewa? Otóż dajmy nato, że jednego pięknego dnia, koło obsadzone pasażerami warczy całym rozmachem swego olbrzymiego obwodu i siły tysiąca koni, która mu ruch nadaje, gdy wtem... trzask! Ukręciła się drewniana wstawka i olbrzym, wraz z całą gnieżdżącą się w nim populacją, siłą rozpędu wylatuje naprzód w powietrze, a potem zarywa się w ziemię. Upadam do nóg! Uwalniam siebie i Szanownych czytelników od opisu następstw tej katastrofy. Obym fałszywym okazał się prorokiem.

Tyle się nasłuchałem opowiadań o tych yankesach, tyle się naczytałem o nich w ich własnych dziennikach, iż przyszedłem do tego przekonania, że albo są to ludzie zupełnie innego niż my kalibru, albo że opowiadania i opisy — kłamia. Świeżo na przykład wyczytałem o jedenastoletnich telegrafistach, którzy snąc jednocześnie uczyli się mówić i telegrafować; o dwóch chłopcach dziewięcioletnich prowadzących na dość dużą już skałę gospodarstwo mleczne, którego się z jednejkrowy dorobili; kiedyż oni u licha zaczęli? chyba będąc przy piersi; — wreszcie o jakimś sześciolatnim chłopcu, który powozi jak furman wąsaty, pływa jak stary wilk morski, w asa trafia o zakład z pistoletu, a w dodatku pije gorzałkę jak gąbka. Nie byłem przy tem, więc nie wiem czy to dokumentna prawda, ale to wiem, że nie chciałbym mieć takiego „cudownego“ syna, a i o tem nie wątpię, że yankes zanim przyjdzie na świat, ma już głowę pełną humbugów, które, ujrawszy światło dzienne, stara się powyrzucać z niej jak najprędzej, żeby przypadkiem nie zgnęły. Przecież gdyby oni mieli naprawdę takich telegrafistów, takich gospodarzy, takich wreszcie furmanów a choćby nawet pijaków, toby ich ściągnęli na wystawę do Chicago, i lepiejby niemi zadali szyku, aniżeli nawet potwornym mlynem djabelskim. Tylko kto wie, czyby pożarów jeszcze więcej nie było.

W Paryżu nastąpiła teraz moda obiadów „kwiatowych“ Taki obiad poświęcony jest wyłącznie jednemu kwiatowi; bywają obiady fiołkowe, goździkowe, różowe, astrowe i t. p., to znaczy, że na takim obiedzie stół cały ubrany jest w kwiaty oznaczonego rodzaju, a i zaproszeni goście w takie kwiaty strojni zjawiać się winni. Jestto moda, jak każda inna wyrosła z kaprysu i jak on przemijająca. Najprzód rozmaitość zawsze lepiej ubiera i bawi oko aniżeli monotonia, a potem nie w każdym kwiatku każdemu do twarzy; wszak prawda moje śliczne czytelniczki?... Na przykład cóżby to było, gdyby osobie dosyć... okazałej i cie-

szącej się naturalnymi kolorami na buzi kazano się ustroić w czerwone piwonie; albo gdyby sładką brunetkę zniewolono do zatknięcia we włosach i u gorsu białej lilii, zamiast ponsowej kamelii; nużby wreszcie przyszło komuś do głowy wyprawić obiad, dajmy nato — słonecznikowi!

Nie!... Ci francuzi są trochę roztrzępani w swoich pomysłach. Toć przecie świeżuteńko w izbie deputowanych wymyślili ustawę, która wprowadzona w wykonanie wstrzymałaby w biegu całą maszynę rządową i wytworzyła niepraktykowane dotąd położenie. Uchwalili bowiem, że: „nikt nie będzie mógł sprawować urzędu publicznego ani być wyborcą, kto nie wypełnił powinności wojskowej nałożonej przez ustawę obecną“. Ponieważ ustawa ta obowiązuje dopiero od r. 1889, więc w całej Francji nie byłoby prawie wcale urzędników a wyborcy, a tem samem i deputowanego, ani jednego. Starsi bowiem ustawy tej wypełnić nie mogli, a młodzi, którzy ją pełnią albo co tylko wypełnili, nie posiadają jeszcze wieku, jakiego znów ustawa wyborcza wymaga.

Naturalnie więc, że nie utrzymają się ani ta ustawa, ani obiady kwiatowe.

Stało się, co się stać miało: Syam kapitulował, zdając się prawie na łaskę i niełaskę Francji. I cóż miał biedak począć, gdy Anglia, jako szczyt swej przyjaźni i protekcji udzieliła mu rady, żeby — jak najprędzej pogodził się z Francją. Naturalnie, Gladston, jak zawsze, żałował kości choćby jednego grenadyera angielskiego, a z drugiej strony chodziło mu o to, żeby nie dopuścić do blokady wybrzeży syamskich, któraby wielki cios zadała stosunkom handlowym z Syamem, a trzeba wiedzieć, że handel ten Anglia prawie wyłącznie trzyma w swoich rękach. No, i postawił stary Gladston na swoim: blokady nie będzie, gdyż syamczyści przyjęli francuzkie ultimatum, ale czy Anglia tej chwilowej korzyści za drogo nie opłaci w przyszłości, to wielkie pytanie.

Boć jeżeli nad kim odniosła świetny tryumf Francja, a odniosła go niewątpliwie, to nie nad Syamem właściwie ale nad Anglią, która w całej tej kampanii haniebnie tył dyplomatyczny podała.

A na tem podobno nie koniec. Dupuy kazał izbie deputowanych w Paryżu, jeszcze przed jej zamknięciem, rozdać „księgę żółtą“, obejmującą dokumenta kwestyi egipskiej tyczące, w których dzisiejszy minister spraw zagranicznych Develle bardzo stanowczym przemawia językiem. Dowód to, że energię, jaką rozwinął w sprawie syamskiej, gotów zastosować i do egipskiej.

Niezbýt miłym dla Anglii objawem są też przygotowania, jakie ludność i władze egipskie czynią na przyjęcie wracającego ze Stambułu młodego kedywa. Aleksandrya wyprawi mu niewidziany dotąd w Egipcie pochód z pochodniami i świetną illuminacją, a owacyjne to przyjęcie świadczy, że egipcyanie są przekonani, iż wizyta Abbasa baszy u Padyszacha, mimo pozornych zaprzeczeń ze strony tureckiej, nie była bezowocną.

Barometr humoru angielskiego musiał spaść bardzo nisko, i dla tego na nieszczerólną porę trafił cesarz Wilhelm ze swoim przyjazdem na regaty do Coves. Regaty odbędą się oczywiście, ale będą niewesołe; — komu się tam teraz w Anglii chce myśleć o regatach. Mimoto przyjęcie cesarza ma wszystkie pozory familijnej serdeczności i radości z przyjazdu dostojnego kuzynka, który tym razem zjawia się w prywatnym zupełnie charakterze.

Nadzwyczaj szybkie i pomyślne zakończenie sprawy syamskiej, ogromnie pchnęło w górę papiery dzisiejszego gabinetu francuzkiego, nadając mu zupełnie inną pozycję wobec rozpoczynającej się kampanii wyborczej. Zważał to zaraz Constans, zacięty autagonista Dupuya, którego w dodatku miał za nic, i postarał się zaraz o zbliżenie do niego. Już się ze sobą widzieli, a czy się porozumieli i jak, to się dopiero pokaże.

Rzecz niesłychana! Anglicy w izbie gmin, podczas rozpraw nad homerulem, pobili się, ale to na dobre! Jak świat światem, niczego podobnego jeszcze parlament angielski nie widział. Chamberlain począł jeździć po Gladstonie; ujął się za nim irlandczyk O'Connor i nazwał Chamberlaina Judaszem. O to krzyk i bójka; prezes izby zawiesił posiedzenie. No, potem się jakoś pogodzili, poprzeparszali i rozprawy poszły swoim trybem dalej, ale co kto dostał, tego mu już nikt nie odlepi, jak nie odlepi plamy, która w dniu tym fatalnym padła na dzieje parlamentaryzmu angielskiego.

Już teraz chyba niema parlamentu, w którymby się za... głowy nie brano.

E. Jerzyna.

Z prasy russkiej.

Pan Bloch i jego dzieła.

IV.

Wywody swe o p. Blochu i jego dziełach kończy „Nowe Wremia“ w sposób następujący:

„Aby swój wniosek, niezręczny i zuchwały (o oddaniu telegrafu podczas wojny na usługi spekulantów żydowskich) jakimkolwiek sposobem niby to upozorować i poprzeć, p. Bloch usiłuje osłabić ogromne znaczenie początku wojny dla jej rozwoju, tudzież końca, nazywając ową chwilę „nieco krytyczną“. Za kogo przecież ma ów nieproszony doradca spraw wojskowych i państwowych czytelnika ruskiego, skoro ośmiela się drukować podobnego rodzaju gadaninę, a zarazem z taką bezprzykładną bezceremonialnością proponować wnioski, wymierzone, rzecz jasna, przeciwko państwu, tudzież przeciwko najważniejszemu i najdroższemu dla każdego ruskiego interesom! A może też napisał on ową część pracy, nie będąc całkowicie przy zdrowych zmysłach? Stanowczo nie można tego przypuszczać. Przede wszystkim bowiem owa praca posiada tak spore rozmiary, że autor miał czas odzyskać przytomność jeszcze przed dokonaniem całości; wówczas zaś mógł usunąć z rękopisu, już przygotowanego do druku, podobnie niedorzeczne projekty. Po drugie, każdy przeczytawszy z należytą uwagą ową część pracy p. Blocha, musi przyznać, iż autor zacięcie wierzy w możliwość urzeczywistnienia swoich mrzonek. Jego „Przyszła wojna“ wcale nie jest roztrząsaniem akademickim, lecz przeciwnie projektem całego systemu środków praktycznych, zmierzających wyłącznie do jednego celu — do pomnożenia zasobów pieniężnych żydów, oraz do zapewnienia żydom możności swobodnego, a rozległego spekulowania podczas wojny.

„Dzięki temu wszystkiemu, wojna nie przyniosłaby żydom ani uszczerbku, ani szkody, — lecz tylko ogromne korzyści. I trzeba przyznać p. Blochowi, że swoje myśli rozwija nader logicznie; jego dedukcje są wzorowe; mimo to wszystko przecież praca jego jest bezowocną i bezwartościową. A przecież jakże pragnie p. Bloch pełną ową kontrabandę na takie tory, gdzieby ona dojrzała i nabrała pożądanego znaczenia! W tym celu posługuje on się pochlebstwem obłudnym, lecz zbyt zrozumiałem, a wysoce niezręcznym:

„Zdolności tych mężów stanu — pisze p. Bloch — którym oddano w opiekę ekonomiczne potrzeby Rosyji, dają gwarancję, że wszystkie sprawy ważniejsze już zawczasu będą przewidziane i odpowiednio pokierowane (str. 215)“.

„Za kogo przecież ma p. Bloch ruskich mężów stanu i społeczeństwa ruskiego? Tym razem chęć przewrotna pomagania pokrewnemu żydostwu zaprowadziła p. Blocha zbyt daleko; oczywista tedy musiał się potknąć.

„Wszystkie środki, zaprojektowane przez p. Blocha, zmierzają do tego, by podczas wojny oraz na teatrze przyszłej wojny i w najbliższych owemu ostatniemu dzielnicach to jest w Królestwie Polskiem i w dwóch generał-gubernatorstwach zachodnich, tamtejszy rynek handlowy, owładnięty niemal wyłącznie przez żydów, znalazł się w doskonałych i dogodnych dla siebie warunkach. Stać się zaś to może z pomocą zgromadzenia w jego rękach olbrzymich zasobów pieniężnych. Mieszkańcy owych stron doskonale wiedzą, jak żydzi umieją wybornie władać tym ostatnim orężem. To też bezwarunkowo nic dobrego nie wypłynęłoby dla nich z owego zasilenia żydowskiego arsenału pieniężnego sumami z Banku Państwa. Z takich więc względów byłoby rzeczą niezmiernie zajmującą wiedzieć, jak zapatruje się na projekty p. Blocha społeczeństwo polskie; ono to bowiem odczułoby przedewszystkiem na swojej skórze całą rozkosz spotęgowanych sił żydowskich, gdyż ekonomiczna gospodarka tych ostatnich, straszna już i teraz, w takim wypadku stałaby się wszechwładną, dałaby się też tam we znaki wszystkim, i każdemu z osobna.

„Ale tak nazwane dziennikarstwo polskie, w rzeczywistości zaś na polu żydowskie, milczy uporczywie o daleko sięgających nadziejach i projektach p. Blocha, milczą o nich nawet wszystkie trzy, mniej lub więcej antysemityczne czasopisma („Rola“, „Wiek“ i „Dziennik dla Wszystkich“). Jak sobie więc wytłumaczyć dziwne to, a jednoznaczne milczenie dziennikarstwa polskiego w sprawie, która powinna tu być wywołać polemikę nader ożywioną? Czyż należałoby przypuszczać, iż milczenie owo oznacza potakiwanie, a zdaniem społeczeństwa polskiego szkody materialne, ja-

kie musi ono koniecznie ponieść z powodu wzmocnionego wyzysku żydowskiego, wynagrodzą z lichwą zyski innego rodzaju, i nawet, być może, ziszczenie jego najsłabszych dążeń? Bądź co bądź, dziennikarstwu ruskemu o tem wszystkim milczeć nie wolno; przeciwnie pierwszym jego obowiązkiem jest, o ile możności, najwyraźniej oświetlić istotne zamiary doradców nieproszonych a żądających bezceremonialnie na wypadek wojny takich urządzeń, których szkodliwość dla Rosyji żadnej, a żadnej nie ulega wątpliwości.“

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

1. *Systematyczny wykład religii. Początkowa nauka Wiary Świętej dla dzieci poczynających systematycznie się uczyć*, opracował metodą pogładową Ks. Aleksander Sokolik. Warszawa, w drukarni St. Niemiery, Plac Warecki 4, 1893. Cena kop. 5. 1 vol. in 8 o min. str. 36.

2. *Systematyczny etc. Katechizm Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Kurs niższy*, opracował etc. etc. jak wyżej. Cena kop. 30. Str. 136, II, in 8-o.

3. *Systematyczny etc. Nauka religii Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Kurs wyższy*, opracował etc. (jak wyżej). Cena kop. 60, str. VIII, 237, III, in 8-o major.

4. *Systematyczny etc. Katechizm historyczny czyli Historia św. w połączeniu z katechizmem dla dzieci katolickich, ozdobiony 79 obrazkami w tekście*, opracował (jak wyżej) etc. Warszawa, druk S. Orgelbranda synów, 1893. Cena kop. 50, w oprawie kartonowanej kop. 60.

5. *Krótki i całkowita nauka wiary katolickiej etc.*, służyć ma także ku łatwemu przygotowaniu do przyjęcia Chrztu przez dorosłych, pierwszej spowiedzi i Komunii, Bierzmowania, opracował etc. (jak wyżej). Warszawa, w drukarni Niemiery, 1893. Cena kop. 5, str. 71, in 8-o.

Były nauczyciel religii w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, a obecnie wikaryusz parafii Wszystkich Świętych Ks. Sokolik opracował i wydał te wszystkie książki, których przytoczyliśmy tytuły. Podkreśliśmy wyraz *opracował* bo na ten wyraz w zupełności zasługuje całe to wydawnictwo. O czem traktuje rzecz, łatwo zrozumieć bez żadnej recenzji, ale jak się autor wywiązał z zadania, to zaraz zobaczymy.

Z owych czterech książek, stanowiących kurs systematyczny nauki religii, pierwsza jest niesłychanej wartości pedagogicznej dla dzieci i ich wychowawców. Jakkolwiek każda z wymienionych prac zaleca się jasnością i dokładnością wyrażen, to jednak pierwsza temi przymiotami celuje. Ze znanych mi około 30 katechizmów, z których około 10 używałem w ciągu swojej 27 letniej praktyki nauczycielskiej, nie zdarzyło mi się znaleźć równie łatwego i trafnego dla dzieci jak niniejszy. Metoda *prawa* d*zi* w*ie* pogładowa (bo znam inny katechizm takąż metodą pogładową napisany ale w swoim czasie skrytykowany, za ostro może, ale chyba zasłużenie), wzorowana na sposobie uczenia głuchoniemych, przechodzenie od ogółu znanego do szczegółów nie znanych lub mniej znanych, pytania w których już się znajduje odpowiedź, to wszystko niesłychanie ułatwia zadanie pedagogiczne.

O innych kursach powiedzieć można także dużo dobrego, poważnych zarzutów nie łatwo wynaleźć.

Katechizm historyczny bardzo dobrze zastąpi brak podobnego dziełka w naszej literaturze kościelnej, bo oprócz francuzkich lub niemieckich wydawnictw ilustrowanych, mamy tylko bardzo nieosobliwy co do artystyki i co do wyboru pod względem treści katechizm obrazkowy, we Lwowie wydany przed laty, tu zaś wydawca z woli autora pomieścił obrazki udatne, a niektóre małe arcydzieła skopiowano z Dorego Biblii.

Piąta książeczka Ks. Sokolika przyda się bardzo katechumenom i pracującym nad nimi osobom.

Nadmienić też wypada, że i pod względem typograficznym owe pięć dziełek nic nie pozostawiają do życzenia.

6. *Nauka wiary i obyczajów w przykładach*, przez Ks. R. R. Warszawa, skład główny w drukarni St. Niemiery, 1893, cena kop. 50, vol in 8-o, str. 376.

Znany jest bardzo wielu nauczycielom religii Katechizm historyczny ks. Schmidta w 3-ch tomach, którego podobno mamy nowe wydanie. Otóż na podobieństwo tego dzieła, autor anonim opracował niniejszą książkę, która zapewne będzie w paru tomach, bo ten który leży przed nami, nosi na sobie napis, że to pierwszy tom. Przykłady przytaczane są tutaj, o ile miarkować można, podług artykułów składu apostołskiego, a choć są trafnie dobrane i stanowią mogą bardzo pożyteczne czytanie duchowne, to jednak zarzucić można brak systematyczności w układzie dzieła.

Ks. T. M.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. Rozpoczęte roboty około odnowienia kościoła w Mokotowie pod Warszawą — jak pisze „Wiek“ — postępują dość szybko. Front ma być zmieniony w ten sposób, że okna dotychczasowe zamienione będą na nisze, w których staną figury świętych Apostołów Piotra i Pawła, dłuta artysty-rzeźbiarza Prószyńskiego. W kondygnacji górnej stanie posąg Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, wykonany przez rzeźbiarza Bulona. Na szczycie kościoła umieszczony zostanie duży Krzyż żelazny.

Biura rolnicze. Ministerium dóbr państwa zatwierdziło ustawę normalną biur rolniczych. Biura te będą mogły być otwierane przy Towarzystwach rolniczych oraz przy stowarzyszeniach właścicieli ziemskich, a zadaniem ich będzie: udzielanie pomocy w nabywaniu oraz sprzedaży wszelkiego rodzaju inwentarza wiejskiego, jak również pośrednictwo w kupnie i sprzedaży produktów rolnych. Nadto biura wspomniane mają pomagać właścicielom ziemskim w wynajdywaniu dzierżawców, w kupnie i sprzedaży ziemi, udzielać wskazówek co do wyboru maszyn i narzędzi rolniczych etc.

Małe ostrzeżenie. Już przed samem zamknięciem numeru doszła nas wiadomość, że z powodu wydanej świeżo w Warszawie broszury p. Magnusa p. t. „Kolej Kouna Wilanowska“, ci i owi starozakonni właściciele podrzędniejszych kantorów bankierskich uwijają się pomiędzy akcyonaryuszami kolei wspomnianej i, rozdając broszurkę ową, namawiają ich do ustępowania akcyj, po cenie, naturalnie, możliwie niskiej. Otóż spieszymy uprzedzić posiadaczy akcyj, iżby się w żadne tego rodzaju tranzakcje nie wdawali. Najpierw dlatego, że akcyje o jakich mowa nie na wartości swojej stracić nie mogą, a powtóre, że w całej tej sprawie wydawania broszur, rozsyłania ich i t. p. kryje się tendencja wysoce — niedobra, której też nieomieszkamy wyjaśnić w numerze najbliższym.

Szkoły. Jedna z najdawniejszych 6-cio klasowych pensyj żeńskich w Warszawie, bo istniejąca od lat przeszło 30-tu, a od lat 10-iu prowadzona przez obecną jej przełożoną, panią Stanisławę z Tokarskich Łapińską, z dniem 1 Lipca przeniesioną została z Leszna na Krakowskie-Przedmieście pod № 2, do tak zwanego „pałacu Karasia“. O przenosinach zaś tego zakładu naukowego wspominamy przedewszystkiem dlatego, że na nowej siedzibie urządzonym on został w sposób odpowiadający w zupełności wymaganiom higieny, co jest wszak rzeczą nader ważną. Sale są tu obszerne, wysokie i widne; do każdej z klas prowadzi wejście z korytarza, osobna zaś sala przeznaczona jest na kaplicę. Sypialnie również urządzone są higienicznie, a przy lokalu znajduje się i ogródek przeznaczony dla uczennic. Ponieważ przełożona nie szczędziła rzeczywiście nakładów, byle uczynić zadość warunkom zdrowotnym i pedagogicznym, — zakładowi jej przeto życzyć należy, na nowem miejscu — powodzenia.

Czyj to projekt? Niedawno „Gazeta losowań“, wydana przez hebrajczyka p. Peretza, doniosła, że Towarzystwo kredytowe miejskie, niby to celem uśmierzenia gorączki budowlanej w Warszawie, ma zamiar wydawać pożyczki na domy dopiero w trzy lata po ich wykończeniu. Usłyszawszy o tem, zaczęliśmy się zastanawiać, czyj to projekt? Wiadomo przedewszystkiem, iż wobec ciągle wzrastającej ludności, domów jest w Warszawie raczej za mało, aniżeli za dużo. Dowodem tego najlepszym, iż wycofanie komornego w Warszawie jest niesłychane: największe miasta europejskie posiadają mieszkania tańsze, aniżeli Warszawa. Lokowanie tedy kapitału w domu przedstawia się jeszcze dzisiaj jako interes doskonały. Zrozumieli to żydzi i od lat kilku budowanie domów stało się przedmiotem ich spekulacji. I oto tutaj doszliśmy do odpowiedzi na pytanie: czyj to projekt? Ów projekt powstał w głowie tych właśnie spekulantów żydowskich, którzy zbudowawszy sporą ilość domów, pragnęliby nadal ograniczyć ilość nowoprzybywających kamienic i w ten sposób utrzymać komorne w dotychczasowej wysokości. Sądźmy atoli, że Towarzystwo kred. miejskie acz oddawna popierało żydów (wykazaliśmy to szczegółowo w 1885 r.), na seryo przeciw projektowi owemu, szkoda dla całej ludności warszawskiej — nie przeprowadzi.

Poptoch. Świeżo wydane przepisy o nadzorze, tudzież rozmiarach spekulacji giełdowo-bankierskich, wywołały komiczny poptoch, jęk, oraz zgrzytanie zębów w tutejszym światku, grupującym się około giełdy przy ul. Królewskiej. Odtąd już mijają — oby bezpowrotnie — piękne lata, w których giełda warszawska będąc filią berlińskiej, przyczyniała się do ruiny tuzienców, rozmaici zaś pp. Goldy i Silbery zbierali miliony, a następnie wyrastali na „podskarbach“! Najciekawszym jest argument pp. bankierów, iż „tak jeszcze nigdy nie było!“ A więc dlatego, że do dotychczasowej nauki finansów nie umiała zwaćcać skutecznie przewrotności semickich spekulantów, miała ta nauka i na przyszłość stać w miejscu. Nie, moi panowie, wy coraz sprytniejsze wymy-

ślacie oszustwa, prawodawstwo przeto coraz lepiej i skuteczniej musi się przeciwko nim bronić!

Nowa Kasa. Z dniem 1 Lipca rozpoczęła w Kaliszu działalność swą „Kasa przemysłowców kaliskich“. Wkłady do nowej Kasy przyjmowane będą począwszy od 50 kop. Z chwilą otwarcia, Kasa pozyskała 80 uczestników.

Już próbują! Z chwilą ogłoszenia nowego prawa przeciwko lichwie, było do przewidzenia, że żydowscy wyzyskiwacze będą starali się obejść owe przepisy, niewygodne dla nich, lecz pożądane wielce pod względem materialnym i moralnym dla całej ludności chrześcijańskiej. I tak, jeden z czytelników „Roli“ donosi nam, iż pewien żyd niejaki A. pragnący robić interesa co najmniej *aksamitne*, otworzył w okolicach ulicy Chmielnej, pod pozorem handlu garderobą, jaskinię lichwy. Operuje on przeważnie w sferze pracowników kolei, telegrafu i świata pedagogicznego. Handel garderobą jest tutaj wyborym płaszczykiem, pozwalającym pod formą rat za ubranie przeprowadzać wyzysk lichwiarski. Sądźmy przecież, iż amator *aksamitnych* interesów, który dodajmy, krawcem nigdy nie był, prędzej lub później dostanie się za kratę.

Z przemysłu. Utworzone w Warszawie ostatnimi czasy nowe Towarzystwo akcyjne pod firmą: „Norblin, Werner, Buch i Comp.“ buduje obecnie fabrykę rur miedzianych bez szwu czyli niespajanych. Nowa fabryka, urządzona nakładem znacznym, zatrudniać ma do 100 robotników, a będzie ona trzecią (jedna jest w Londynie, druga w Paryżu) w Europie, wyrabiającą rury tego systemu. Założyciele fabryki tejsze uzyskali przywilej od wynalazcy angielskiego na całe państwo.

Panowie Bednarowski i Lubryczyński założyli w Warszawie mechaniczną fabrykę posadzek cementowych prasowanych. Posadzki te, naśladowujące terrakotę, a przy trwałości swej znacznie od niej tańsze, mogą być odpowiednio do kościołów, sklepów, sal publicznych etc.

Sklepy chrześcijańskie. Z Częstochowy piszą do nas: Ponieważ sprawa sklepów chrześcijańskich jest nader żywo popieraną w „Roli“, nie będzie więc chyba obojętną dla Sz. Redakcyi wiadomość, że nawoływania jej do konkurencji z żydostwem, jak w okolicach innych tak i w naszej, nie pozostają bez wpływu. Oto bowiem w Częstochowie pani Ziemska, wdowa po urzędniku kolejowym, otworzyła sklep bławatny. Otwarcie nastąpiło po poświęceniu lokalu przez ks. Leona Mokrskiego, Paulina, w d. 16 b. m. Nowemu przedsięwzięciu tembardziej życzyć należy powodzenia, że założyła je wdowa obarczona sześciorgiem dzieci, a pragnąca zapewnić im byt uczciwą pracą, — na połu które, jak dotąd, eksploatowane było wyłącznie nietylko przez żywiół obcy ale i szachrajski.

Pan Antoni Messyng i S-ka otworzył świeżo w Warszawie skład sukna i kortów, przy ulicy Miodowej. I tego więc rodzaju firm chrześcijańskich przybywa miastu naszemu coraz więcej; niechajże wszystkim wiadzie się jak najlepiej, — bez względu co powiedzą na to Nalewki i Żelazna Brama.

Z prasy. Ciekawą wogóle bywa logika naszych panów postępowców, ale tak ciekawej jaką się odznaczają artykuły p. Józefa Kotarbińskiego trudno jest znaleźć nawet w tymże obozie reformatorów społecznych oraz pogromców wszelakiego wstecznicstwa. „Publicysta“ wspomniany, nie posiadając nawet cienia talentu pisarskiego, rwie się jednak do pióra i wypisuje takie niedorzeczności, a tak przytem w niedorzecznościach tych gubi wszelką logikę i wszelką myśl przewodnią artykułu jaki chce napisać, że mimowoli pytać się trzeba, ażaliż wszystko to widzi się naprawdę w druku, chociażby nawet w organach „postepowych“? A jednak widzi się to istotnie, jak i w tej chwili naprzykład widzi się w „Przeglądzie Tygodn.“ (Nr 30) nowe w tym rodzaju naśladowanie nieboszczyka Sotera Rozbickiego, który jakkolwiek do postępów warszawskich nie zaliczał się pono, pisywał jednak ściśle wedle metody postepowej. Owóż p. Kotarbiński, lubując się szczegółnie w traktowaniu kwestyj dotyczących wszelkiego rodzaju pornografii, w artykule zatytułowanym: „Moralność czy ascetyzm“ (!?), wypowiada między innymi i takie, dajmy na to, zdanie: „Życie nas uczy że nawet kobiety mające dość dużo na sumieniu („grzeszków“ rozpusty) mogą mieć bardzo dobre serce i spełniać obowiązki, gdy tymczasem zwolenniczki surowej cnoty bywają często egoistyczne, złe, nieużyte, niezdolne.“ Zdawałoby się tedy, że p. Kotarbiński przekłada kobiety... mniej entliwie, ale z „dobrem sercem“, nad „zwolenniczki surowej cnoty“, tymczasem w zakończeniu swoich wywodów przychodzi pan K. do całkiem innej konkluzji. Tutaj staje on się pobłażliwym, we względzie moralności, ale tylko dla mężczyzn; dla kobiet jest surowym. „Pierwszy (mąż) — powiada — pomimo swych grzeszków, może być człowiekiem użytecznym, pracownikiem lub działaczem, druga (żona), hańbiąc stanowisko w rodzinie, zaniedbując najświętsze obowiązki (jako? — a przecież przed chwilą „życie uczyło“ pana K. wcale czego innego!) — staje się istotą tylko szkodliwą lub spłodną.“ Jakież tedy pan K. kobiety stawia wyżej naprawdę: z „grzeszkami“, czy bez — czy „surowe zwolenniczki cnoty“?

Tego naturalnie nie wiemy, — ale dowiadujemy się zato z tegoż samego, wysoce naukowego (!) elaboratu, jako „jeden z celniejszych specjalistów w chorobach nerwowych“ pouczył p. Kotarbińskiego iż u nas celibat wśród duchowieństwa „fatalnie działa na organizm i równowagę umysłu“. Aj, aj, panowie postępowcy! — czyby wam nie wypadło pomyśleć przedewszystkiem o równowadze i o zaprowadzeniu jakiegokolwiek ładu w umysłach własnych? Śmiemy mniemać, iż bynajmniej nie byłoby to zbyt cennym, a mogłoby być pożytecznym prawdziwie.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Letniego mają być wystawione wkrótce dwie nowe sztuki: Fischera „Zły zasiew“ i Velabregue'a „Stadła paryzkie“.

Teatr Nowy wystawił trzyaktową, zapowiedzianą już dawniej, operetkę Weinbergera p. t. „Weseli spadkobiercy“.

Zmarli. Ś. p. ks. Dyonizy Maciński, kanonik, proboszcz parafii Niemirów — zm. tamże, licząc 69 lat życia a 42 kapłaństwa. Zmarły kapłan przygotowywał się do stanu duchownego w Seminarjum Kamienieckim — a następnie ukończył Akademię Duchowną w Petersburgu, ze stopniem magistra Ś-tej Teologii. Po wyjściu z Akademii, przez lat kilka, wykładał jako profesor Teologię Dogmatyczną w temże Seminarjum, którego sam był uczniem i gdzie też wkrótce mianowany został inspektorem. Wywiązując się chlubnie z ważnych niezmiernie obowiązków profesora i kierownika przyszłych dusz-pasterzy, ś. p. ks. Maciński znajdował jeszcze czas na kierownictwo robotami przy odnawianiu katedry kamienieckiej, — a dodać należy że i na tem polu, z powodu swej energii i znajomości sztuki, pozyskał sobie uznanie ogólne. Niezadługo atoli stan zdrowia zmusił zacnego przewodnika młodzieży do opuszczenia swego stanowiska, a poświęcenia się wyłącznie pracy parafialnej. Od tego czasu, t. j. przez lat 32, ś. p. ks. Maciński pozostawał proboszczem parafii Niemirowskiej, i tutaj też, w dniu 13 Lipca r. b. zakończył prawdziwie bogobożny swój żywot.

Sprostowanie. Do ogłoszenia firmy kuśnierskiej: „Arpad Chowańczak“, pomieszczonego w 6-iu poprzednich N-rach „Roli“, zakradła się drobna pomyłka. Zamiast „Chowańczyk“, powinno być: „Chowańczak“, co się niniejszem prostuje.

ROZMAITOŚCI.

TANIA SŁAWA.

(Przyczynek do historii „Podskarbić narodu“).

Dziwnym torem dąży sława,
Boczną nieraz idzie drogą —
Nie zasługę wieńczy laurem,
Ale tych, co „chęć i mogą“!
Absolutne zero nieraz,
To, o którym nic nie powiesz,
Na arenie filantropii
Występuje jako... Jowisz!
Czemścić efekt wywołuje,
Jako szmermel niespodziany,
I odrazu głosi prasa,
Że to chlubnie jest „nasz znany“.
Szmermel czyni blask chwilowy,
Migotliwy i daleki
Lecz „nasz znany“ naszym znanym
Pozostaje już na wieki.
W gruncie bańka to mydlana,
Bez wartości, licha, pusta —
Lecz stugłowej — ją rozdeły
Do wielkości famy usta.
Tytuł zyskał „filantropa“,
Ten jak gwiazda pierś mu zdoła,
W gruncie rzeczy zaś ten „znany“
Nie nie zrobił — nie nie robi...
Ach, nie!... „robi“ bardzo wiele
Z wielką pompą i reklamą,
Tak, on robi dla ludzkości,
Lecz wyłącznie li... zło samo!

Jedna z „gwiazd“ tych filantropii
Dogorywa dziś i gaśnie,
Obrachunku bowiem czynów
Dziś nadeszła pora właśnie;
I istotnie, obrachunek
Być powinien nader ścisły,
Wobec bowiem takich danych
Wszystkie względy naraz przysły.
Pozostała tylko „heca“,
Posunięta tak dalece,
Że uważać ją należy
Za istotnie rzadką hecę!

W żadnym chyba społeczeństwie,
Jak szerokie to przestworze,
Fakt podobny, fakt przedziwny —
Nigdzie zdarzyć się nie nie może.

Ludzie dali grosze wdowie,
Jak na ołtarz do kościoła,
I zebrano większą sumę
I powstała z tego — „szkoła“.
I wnet błysnął żyd „filantrop“
Wielki znawca sławy taniej,
„Zajął“ szkołę się i wyrzekł,
Że on wiele zrobi dla niej.
I tu, zaraz na początku,
Zdarzył dziwny się wypadek,
Że dom szkolny — został żyda,
Choć z publicznych powstał składek!
Biegły lata, aż „filantrop“,
Bez powodów i pozorów,
Lecz z rozmysłem mieć zapragnął
Całkiem nowych... lokatorów.
Może „cheder“, albo „mykwę“
Chciał założyć — niewiadomem,
Dość, że czyn ten „filantropa“
Był dla szkoły kłeską, gromem!
Bronił praw tej instytucji
Jej uczciwy przełożony —
I opinja, — podzieliwszy
Sąd w tej sprawie na dwie strony:
„Nie! — mówili dobrzy sercem,
Nie żydowsko jednak kuci —
„Nie — filantrop taki zacny,
„Szkoły przecież nie wyrzucił“
„Nie — mówili inni — szkoła
„Wszak publiczne wzięła wiano!
„Wszakże słuszność egzystuje!“
Tak mówiono i czekano...

Nadszedł wreszcie ósmy Lipca,
I filantrop już nie pytał:
Jaką drogą dom pozyskał,
Kto na niego dał kapitał,
Jakich dało fundusz pierwszy
Filantropów istnych grono?
Mrugnął tylko — wydał „rozkaz“,
No — i szkołę wyrzuciono...
Tak!... I odkrył maskę Juda
Co nam tyle „sławą“ lśni lat —
„Nasz uczoney“ „nasza sława“
„Nasz filantrop“ i... Jubilat!!
Taki obrót tego faktu
Całą postać rzeczy zmienia,
Dziś dopiero wiemy wreszcie
Z kim mieliśmy do czynienia.
Tym szlachetnym czynem pan ten
Burzy wiarę w ideały
Żydów — gdyby był gdzieś zacny —
Stawia sobie... pomnik trwały.
A my — tylko zaznaczywszy —
Fakt „uczciwy“ w krótkim słowie, —
Mówim zawsze: tacy wszyscy
Ci... „narodu podskarbiowie“!

Nie-judofil

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 4 Sierpnia.

Ceny zboża na rynkach zagranicznych są wogóle dość dobre, — a i tych cen jakie są notowane na targach warszawskich, zbyt niskimi nazwać nie można.

Na placu Witkowskiego, pszenicę wyborową płacono 6.30 — 6.40, średnią 6.10 — 6.20, ordynaryjną 5.70 — 5.90. Żyto wyborowe 4.50—4.60, średnie 4.30 — 4.45. Owies 3.15 — 3.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 101—103, średnią 100—102, wilgotną i smolną 93 — 96 kop. za pud. Żyto wyborowe 78 — 80, średnie 74 — 77, wilgotne i obsadne 68—72. Owies wyborowy 104—106, średni 93—100, ordynaryjny 90—92 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy zwiększonych dowozach, usposobienie nieco słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity 11,43—11,46 netto.

Na targu prazkim, jakoteż na rynkach żywnościowych, niema zmian żadnych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. An... Bor... w Ch... Druk rozprawy p. t. „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“ rozpoczął się w N-rze 10-tym „Roli“ z r. b. Kilka kompletów znalazłoby się jeszcze. Za życzliwość raczy Sz. Ks. Dobr. przyjąć słowa szczerzej podziękującej.

Sz. ks. Cz... Ol... w L... Spełniliśmy wszystko wedle życzenia. Polemiki wszakże z pismem wiadomem prowadzićbyśmy nie chcieli, o ile naturalnie nie będziemy przez nie zaatakowani.

Sz. ks. Ig... Kaczmar... w Jędrzejowie. Rachunek za cały rok bieżący jest w zupełnym porządku; przypada nam tylko rs. 2 za kwartał IV r. z. Prenumerata „Przeg. Kat.“ wniesiona.

Prenumeratowi F... K... z L... Owszem przypominamy. Czyby jednak sz. pan nie był łaskaw dostarczyć nam tego numeru pisma miejscowego, lub choćby warszawskiego, w którym obietnica o jakiej mowa w liście była podana do wiadomości publicznej?

Kolejarzowi. Będziemy chcieli podnieść.

Pani E... H... w W... Z „utworu“ sz. pani korzystać nie będziemy. Rękopis jest do zwrotu.

P. Wacław Krzemiński w Łazdunach „Muczę“ zaprenumerowaliśmy zaraz po otrzymaniu przedpłaty, t. j. w dniu 28 Czerwca. Jesteśmy więc w porządku. Reklamę sz. pana zakomunikowaliśmy administracji wspomnianego pisma.

Panu Kr. w Bor. Owszem, o wiadomości do rubryki: „Chleb dla swoich“ prosimy bardzo, zwracając się przy tej sposobności z tą samą prośbą do wszystkich życzliwych nam prawdziwie czytelników naszych.

Panu Karolowi Cz. w W... Znajdzie sz. pan przypomnienie i w numerze dzisiejszym; a i przypomnień pod adresem „protektorów“ szkoły przesyłać również nie zaniebamy. Ze żydowiny do podobnej „filantropii“ mogą być z d o l u i, — wiedzieliśmy oddawna, szkoda jednak iż nie wiedzieli najwidoczniej ci, którzy uczyniwszy żyda panem sytuacji, pozwolili mu na zrujnowanie instytucyi i zagarnięcie jej własności. Ale co też sz. panu mówi w końcu listu o wstydział. Alboż on go posiada?...

„Umarkowemu“ Ze sąd nasz nie jest bynajmniej „przesadzonym“ może sz. pan przekonać się bardzo łatwo i z ostatniego (30-go) numeru „Prawdy“. Tenże sam hebrajczyk, p. Hirschband-Jelenta, zdanie: „Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży“ i t. d., nazywa najwyraźniej — „wyszarżaniem“. Chyba to dość wymowne, a zuchwałostwo przygarbionych niegdys przybłędów nie może już zapewne pójść dalej. Mniemamy iż nawet „umiarkowani“ i najbardziej umiarkowani, przyznać to muszą.

Akcjonariuszowi z prowincyi. Do sądu pojednawczego o którym p. Magnus w onej „broszurze“ wspomina, należał i redaktor naszego pisma. Z tego też jedynie powodu milczeliśmy aż dotychczas w sprawie zasługującej istotnie, ze względu na jej charakter, na szersze omówienie. Obecnie, gdy sąd istnieć już przestał, uczynić tego nie omisszamy, i może sz. pan być pewnym że prawdziwie nie uchybimy ani w jednym punkcie. Owszem oddamy najsprawiedliwiej co się komu należy; — a co się należy panu M... to już, jak widać z listu, i sz. pan dostatecznie ocenia.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Demeny. Zasady fizycznego wychowania w Szwecyi, k. 40. Malczewski K. Noemi. Powieść. Kraków, k. 50. Schreiber. Gimnastyka lecznicza pokojowa, k. 60. Jeż. Ze wspomnień Odesskich, kop. 50. Tchórzniaki Dr. Przewodnik dla służby zdrowia (tak zwanych sanitarzy), k. 30. Jelenka Emma. Wieś Komarówieże w powiecie Mozyrskim, kop. 60. Boas dr. Podręcznik zoologii dla uczących się i uczących, 8-ka duża, str. 623, z 378 rys. Warszawa, 1893. rs. 5. Praktyczne wskazówki uprawy cykoryi. Str. 36. Włocławek, 1893, k. 50. Sokolik A. ks. Początkowa nauka wiary świętej, dla dzieci poczynających uczyć się systematycznie, 16-ka, str. 36, kop. 5.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-4

NOWA GWIAZDA, BIELAŃSKA 5,

M. KOLLER

Podaje do wiadomości, że zaangażował Kawalera Ludwika von BRENER, Cesarsko-Królewskiego dyrektora muzyki i profesora, nagrodzonego 21 medalami i orderami, pod kierunkiem którego dawane będą codziennie

KONCERTA ORKIESTRY ZŁOŻONEJ Z 66 OSÓB.

Wejście kop. 20. Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7 wieczorem.

W niedziele i święta od godz. 12 do 3 po południu KONCERTA ORKIESTRY WOJSKOWEJ. Wejście bezpłatne. 383-0-3

REKLAMY.

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI 204—25—20

Kantor: Bieleńska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—25

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-38

Ktoby z Panów właścicieli majątków ziemskich miał do **WYDZIERŻAWIENIA MAJĄTECZEK** lub **DONACYA** w ilości od 9-ciu do 10-ciu włók, zechce złożyć swe warunki w Redakcyi „Roli“. 388-6-2

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i lokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

10-52-32

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmuklerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206

Marszałkowska 144.

26-20

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bieleńska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-32

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-2

Dom murowany

nowy o 6-ciu pokojach z wszelkimi wygodami, suchy, wraz z ogrodem owocowym, założonym w 1888 roku, z wodą źródłową, do sprzedania na warunkach przystępnych. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“. 398-2-1

F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

Purifikator.

Zapobiega tworzeniu się kamienia w kotłach parowych, oraz oczyszcza lokomotywy i lokomobile; koszt wynosi od 10 do 20 kop. dziennie na siłę 10 koni. Oszczędność w opale.

Kantor: Krochmalna Nr. 92, w Warszawie. 6-5



SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

396-22-1

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na futry, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kolysek żelaznych z pierworzędnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie. Obstaunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.



KAROL FICHTNER

FABRYKA KAPELUSZY I CZAPEK

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 139. — Poleca:

Kapelusze najnowszych fasonów oraz Czapki cywilne, oficerskie, uczniowskie do wszystkich szkół i liberyjne wykonane są z najlepszych materyali, po cenach najniższych. Cylindry i Kapelusze filcowe odświeżają i przerabiają się na nowe fasony. Czapki mundurowe i oficerskie najrozmaitszych form i kolorów robią się na zamówienie w przeciągu paru godzin 394-23-2

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31

W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstaunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Sztejnparą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-3

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoru losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-31

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-27

polecają:
KOKS czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Woda Mexico FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 332-52-10

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrodory wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Baudaze. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-25

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego ulica PTAŚIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-40

Stanisława Łapińska

Przełożona Pensyi Żeńskiej VI-cio klasowej w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście Nr 2 wprost Kopernika

(dawniej Leszno 27),

zawiadamia Szanownych Rodziców, Opiekunów i osoby interesowane, iż zapis nowych uczennic, tak pensjonarek, jak i przychodzących, odbywa się codziennie od g. 10 do 3 po południu na warunkach dawnych.

Egzamina wstępne będą 2 i 4 Września, a kurs nauk rozpocznie się 5 Września. 401-6-1

Krawiec A. POŁOCKI Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstaunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyali, — po cenach bardzo umiarkowanych.

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska

JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Dla przyjezdnych specjalnie pośpieszne kursa. Pensjonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapeluszy dla praktyki uczenia. Szkoła kształci również na starsze panny, na przystępnych warunkach. 117-20-14

Filja: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

ZYGMUNT BINDUCHOWSKI

RYSOWNIK

364-6-5

ulica Hoża Nr. 9, m. 8.

Wykonywa rysunki na meble stylowe i fantazyjne, dekoracje, roboty kościelne, budowlane, cenniki i projektuje roboty, w zakresie ślusarstwa i blacharstwa ornamentacyjnego wchodzące.

W szkole Realnej 6-cio klasowej prywatnej męskiej

Z PENSYONATEM

przy ulicy Hortensya Nr. 2, w Warszawie,

zapis uczniów na rok szkolny 1893/4 rozpocznie się 4 (16) Sierpnia, egzamina nowowstępujących 14 (26) t. m., wykład nauk 29 Sierpnia (1 Września) r. b.

Dawni uczniowie winni dopełnić tak zwanego zapisu osobiscie lub piśmiennie przed 13 (25) Sierpnia, po tym bowiem terminie rozpocznie się przyjmowanie nowych uczniów na pozostałe wakujące miejsca.

Uczniowie warunkowo promowani, po dopełnieniu wymienionego wyżej zapisu, winni stawić się osobiscie 18 (30) Sierpnia dla poddania się egzaminowi.

Uczniowie zamiejscowi zarówno pensjonarze jak przychodni powinni zaopatrzyć się w paszporty.

Dla dogodności rodziców spis stanęj akceptowanych przez szkołę znajduje się w kancelaryi szkoły.

Przełożony Szkoły

Wojciech Górski.

402-2-1



FABRYKA SIODEŁ
Wytobów SIODLARSKO-GALANTERYJNYCH
i RYMARSKICH
F. Zakrzewskiego

Marszałkowska 112, w Warszawie.
Poleca siodła męskie i damskie. Walizy, tornistry, szpicruty, baty, styki i wszelkie przybory podróżne w zakres siodlarstwa i rymarstwa wchodzące, wszystko po cenach umiarkowanych. 361-8-6

Telefonu Nr. 450.

K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.
Specjalna Fabryka **Pasów Konopnych** do MASZYN i ELEWATORÓW oraz 273-26-14
Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom

Warszawska Fabryka

OCTU

Winnego i Spirytusowego
Nowowiejska Nr. 24
W WARSZAWIE

Telefonu Nr. 458.

poleca wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku, po cenach hurtowych, składowych. 404-12-1

Ocet estragonowy.

Ocet winny oryginalny.

RESTAURACYA

W HOTELU PARYZKIM

w Warszawie,
ulica BIELAŃSKA Nr. 9.

Po zmianie właściciela, gruntownem odnowieniu, z komfortem urządzona. Kuchnia wykwintna, pod kierunkiem znanego kucharza. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po kop. 60. Trunki krajowe i zagraniczne najlepszych marek.

Z uszanowaniem

Feliks Barszczewski.

381-12-3

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Długa w Warszawie. Długa 43.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-1

TELEGRAM!!!

Mam zaszczyt zawiadomić, że powróciwszy z zagranicy, otworzyłem

ZAKŁAD GALWANICZNY,

to jest platerowanie złotem i srebrem, złączenie na kolory, odnawianie starego srebra. Niklowanie i brązowanie podług najnowszych sposobów, oraz oksydowania wszelkich metali, przy pracowni jubilerskiej, egzystującej od lat 18, przy ulicy Rymarskiej Nr. 8.

Z uszanowaniem

Ludwik Ifland.

369-6-3

Mamy zaszczyt zawiadomić, że zbiorowemi siłami i odpowiednim kapitałem zakładowym otworzyliśmy w **WARSZAWIE**, przy ulicy

NOWY ZJAZD Nr. 5 (żelazny domek)

pod firmą

I. ŁAWICKI i S^{ka}

DOM HANDLOWY

oraz

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH i NASION.

Dom ten prowadzić będziemy według najnowszych wymagań postępu, pod kierunkiem fachowych i doświadczonych kupców i techników, a przytem pod ścisłą kontrolą niżej podpisanych.

Rozległe stosunki nasze w kraju i za granicą, dozwoliły nam zjednać sobie pierwszorzędnych dostawców i zaopatrzyć skład w dobór najnowszych i powszechnie za najlepsze uznanych typów Maszyn i Narzędzi Rolniczych, mogących w zupełności odpowiedzieć wymaganiom rolnictwa i jego przemysłu.

Adres pocztowy: I. Ławicki i S-ka, Warszawa.

„ telegraficzny: „Ławicki. Warszawa.“

Telefonu Nr. 634.

GERENCI:

Ignacy Ławicki,
Józef Leski.

382-2-2

KOMISYA REWIZYJNA:

Kiślański Władysław,
Hr. Łubieński Gustaw,
Wortman Maurycy.

Mechaniczna FABRYKA POSADZEK CEMENTOWYCH prasowanych

„PORTLAND COMPRIME“

390-4-2

Bednarowski & Lubryczyński

Nowo-Wielka Nr. 18, w Warszawie,

poleca POSADZKI w zupełności i naśladowujące terrakotę, a o 60% tańsze i trwałe, gdyż prasowane na maszynach pod bardzo wysokim ciśnieniem, — a odpowiednie do kościołów, sklepów, sal publicznych, podestów, kuchen, korytarzy, waterklozetów, tarasów i t. p.

NB. Dostarczamy piękną metlachowską posadzkę terrakotową po cenach bardzo niskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci** polecają

GRABIE KONNE ORYGINALNE „TIGER“ z fabryki I. W. STODDARD w Dayton
Lokomobile i Młocarnie parowe „Rustona Proctor & C^o“ Lincola

MŁOCARNIE SZTYFTOWE STAŁE i PRZEWOŻNE ulepszone
„Claytona i Shuttleworth“ Wiedeń

Wialnie oryginalne „BAKERA i CLAYTONA“

TRYEURY ORYGINALNE MAYERA w Kalk

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA i patent.
BEERMANA,

MŁYNI TRYUMF systemu **ROEBERA,**

Sieczkarnie oryginalne **Bentalla.**

ŚROTOWNIKI, GNIOTOWNIKI do zboża,

CENTRYFUGI RĘCZNE z fabryki „DRÖSSE i LUDLOFF“
uznanej prostoty w konstrukcyi i dobroci,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

000-0-2

DOM HANDLOWY

MAURYCY SEYDEL & S^{KA}

w Warszawie,

otworzył w domu własnym przy ulicy **Senatorskiej Nr. 36** (plac Resursy Kupieckiej)
specyalny skład dla:

WYŁĄCZNEJ KOMISOWEJ SPRZEDAŻY WIN

z Winnic Cesarskich Apanaży

Win firmy **Księcia Z. A. DZORDZADZE & Comp.** w Kachetii

oraz

wszelkich gatunków zagranicznych i krajowych win, koniaków i rumów, jak również wszystkich gatunków likierów zagranicznych.

Cenniki wysyła się na żądanie.

393-3-1



Tranaszeka

Jedyna w kraju

FABRYKA

OBIC PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 r.

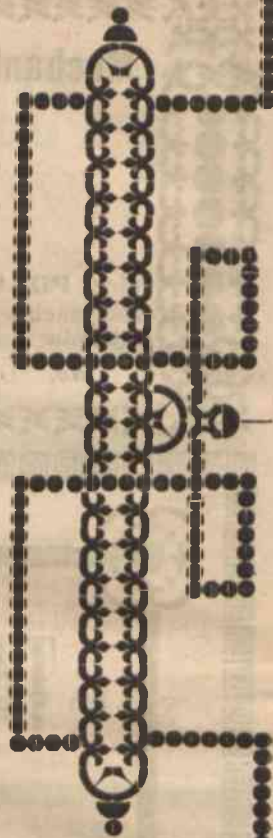
POLECA:

**NAJTAŃSZE OBICIA PAPIEROWE.
NAJWIĘSZY WYBÓR**

w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYZKICH.

304-12-12

Skład Główny: Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.



Najpierwsza w kraju
od 1871 r. istniejąca

**FABRYKA GILZ
STANISŁAWA SKRĘDZELEWSKIEGO**

w Warszawie, ulica Żurawia Nr. 12.

po przeniesieniu do obecnego obszerniejszego lokalu, jest w możności zadosyć uczynić wszelkim zapotrzebo-
waniom pp. Konsumentów.—Zwraca się uwagę na markę fabryczną, z widokiem placu i Kościoła S-go Ale-
ksandra w Warszawie.— Tylko za wyroby taką marką opatrzone, fabryka odpowiedzialność przyjmuje.

376 3-2

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

z Fabryki H. Cegielskiego

W POZNANIU,

znane z swej trwałości, dobroci i dokładności wykonania, wszelkie
wyroby tejsze specjalnym cennikiem objęte, a szczególnie:

Młocarnie Cepowe z Maneżami

TRYBOWE i PASOWE.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

000-0-2

Skład Materiałów Aptecznych i Farb STANISŁAWA STANISZEWSKIEGO

Marszałkowska Nr. 99, róg Nowogrodzkiej,

**Materiały apteczne i techniczne,
Środki dezynfekcyjne,
Farby olejne, Lakier i Masy do podłóg,
Krochmala i Ultramarynę do bielizny**

poleca:

**Proszek perski świeży i kajenny na robaki.
Środki opatrunkowe.
Perfумы, Wodę Kolońską i Mydła toaletowe,
etc. etc. etc.**

387.5-2

Skład Mydła i Świec Gustawa Mücke dawniej Wiktora Senger 42 Długa 42.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Poleca wielki wybór mydeł i świec oraz kościelnych, po cenach fabrycznych. Zamówienia z prowincyi, za zaliczeniem pocztowem. Sklepom chrześcijańskim rabat odstępuje. 286-12-7

SZYBY LAGROWE, KOLOROWE i MUSLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze
sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA W WARSZAWIE

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw Hotelu Rzymskiego).
340-10-9 Reprezentant: M. STANKIEWICZ.

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku



125-40-25

B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegeż.
Marszałkowska 125, w Warszawie.
CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119
poleca swoje dobrze
assortowane
18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-30

Składy Nici i Galanteryi.

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

R. Przybylskiego

W WARSZAWIE,
46 Nowy-Swiat 46.
Przyjmuje obstalunki w zakresie tapicersko-dekoracyjny wchodzące
podług najświeższych wzorów, tak na miejscu jak i na prowincyi,
po cenach umiarkowanych. 378-6-3



303-15-12

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 DYPLOM UZNANIA. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali. 395-13-2

Zboża do Siewu

H. FRIEDLENDER

SKŁAD NASION, Senatorska 44 w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na pszenicę i żyto do siewu jesiennego, tak
oryginalnej jak i krajowej produkcji, po cenach możliwie przystępnych
Upraszam o wczesne zamówienia. Obstalunki na zboża oryginalne przy-
mują się tylko do 25 Sierpnia. 400-3-1

Dom Handlowy

TSIN-LUN

Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Klachtenkich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-1

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:
w Kjaeche, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Mo-
skwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie,
Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

14-3

Istniejąca od roku 1861 FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

363

pod firmą JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34,

znana w kraju z niezwyklej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona *Medalem
Złotym* na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci świeżo
zmarłego ś. p. Józefa Szymańskiego,

przechodzi na własność pozostałych po nim SYNÓW,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu
najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowienstwo, mamy nadzieję, że zaufanie
jakim nas dotychczas zaszczycało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bar-
dziej, że ze swej strony ręczyć możemy za sumiennosc i dokładność w wykona-
niu powierzonych nam wyrobów.

Ś. p. Józef Szymański, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę
na Synów swych JANA i ANTONIEGO,
którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy
podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności.



J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

268-26 10

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona za przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50.
Garnitury maryn.	" " 13.— " 40
Spodnie	" " 3.50 " 16
Palta jesienne	" " 12.— " 45
Szlafroki	" " 10.— " 25
Garnitury frakowe	" " 25.— " 50
" surdutowe	" " 25.— " 50
" żakietowe	" " 20.— " 45
Burki sławuckie	" " 18.— " 35

WIELKI WYBÓR
gotowej roboty i ma-
trycyj.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

i

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnie i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-33

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZEKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry. Walizy. Torby. Sakwojaże. Nesesery. Kosze urządzone. Rulony do podróży. Flakony rozmaite. Paski dla Dam, Męczyzna i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bi. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie „ Płaszcz Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kalosze. Kocze Angielskie. Plaidy. Trekli.	Torby Myśliwskie. Ladownice. Manierki. Sapieruty, Baty. Nahajki. Obroże. Pugilaresy. Portmontki. Portywalises. Portigary. Woreczki.
---	--	---

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 5

Złoty medal 1885 r. 96 50-30

SPECYALNA FABRYKA

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C^o w Choroszczy.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

**Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska**

świeżo nadeszły

do Składu Materiyatów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

Z rozporządzenia Władzy Naukowej

pensya **S. TOŁWINSKIEJ**

zamienioną została na

Progimnazjum Żeńskie z klasą przygotowawczą i Pensyonatem Chmielna 48. 328-4-3

Pensyonarkom, jak również i uczniom przychodnim, zapewnia się wszelka pomoc naukowa, konwersacya w językach obcych i lekcye muzyki. Warunki przystępne. Zapis codziennie do d 13 (25) Czerwca.

DOM BANKOWY Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzenberga.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu. 155-57-37

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w; Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-37

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Żyd Judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenota des Mousseaux. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Z prasy russkiej (pan Bloch i jego dzieła) IV. — Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich przez Józefa Rogosza. (d. c.)